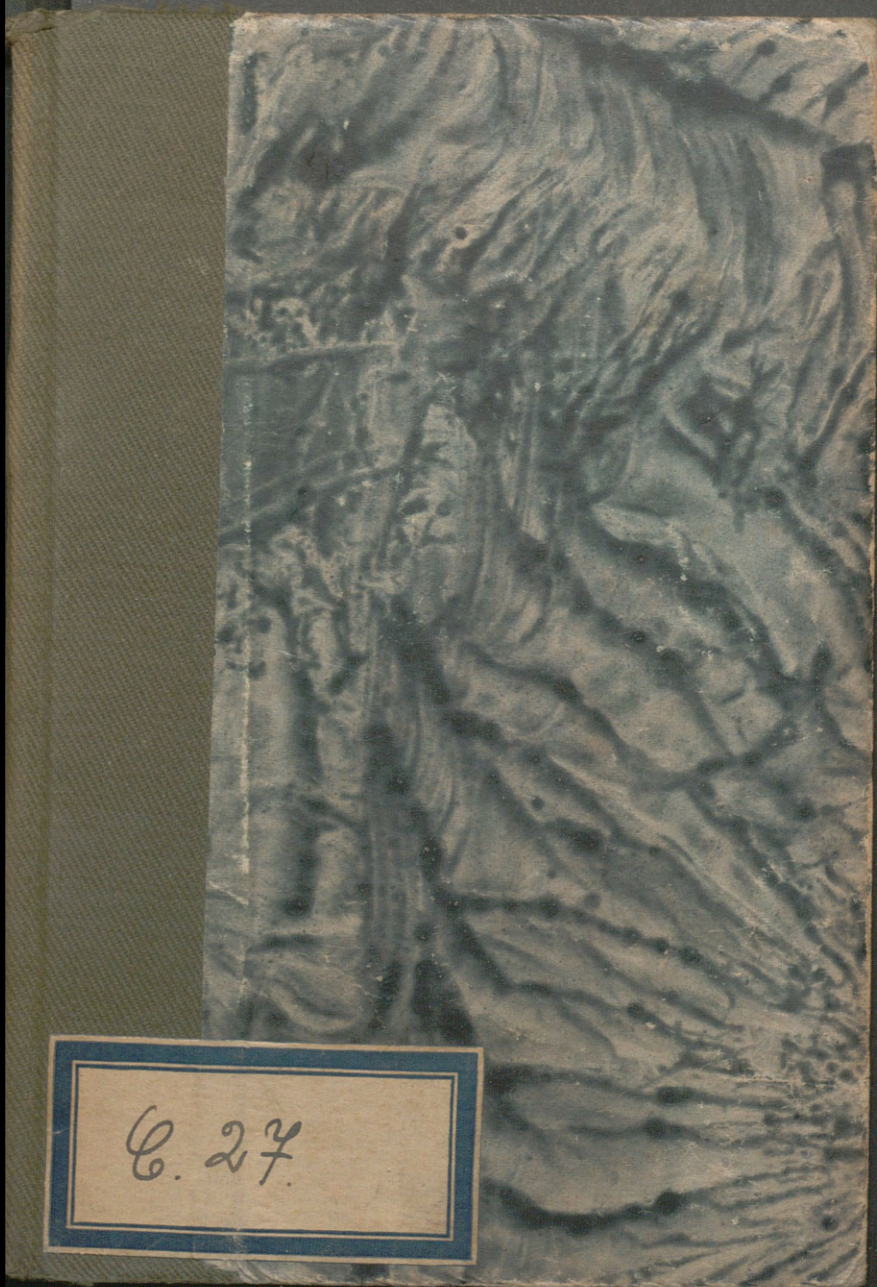


Grey Scale #13



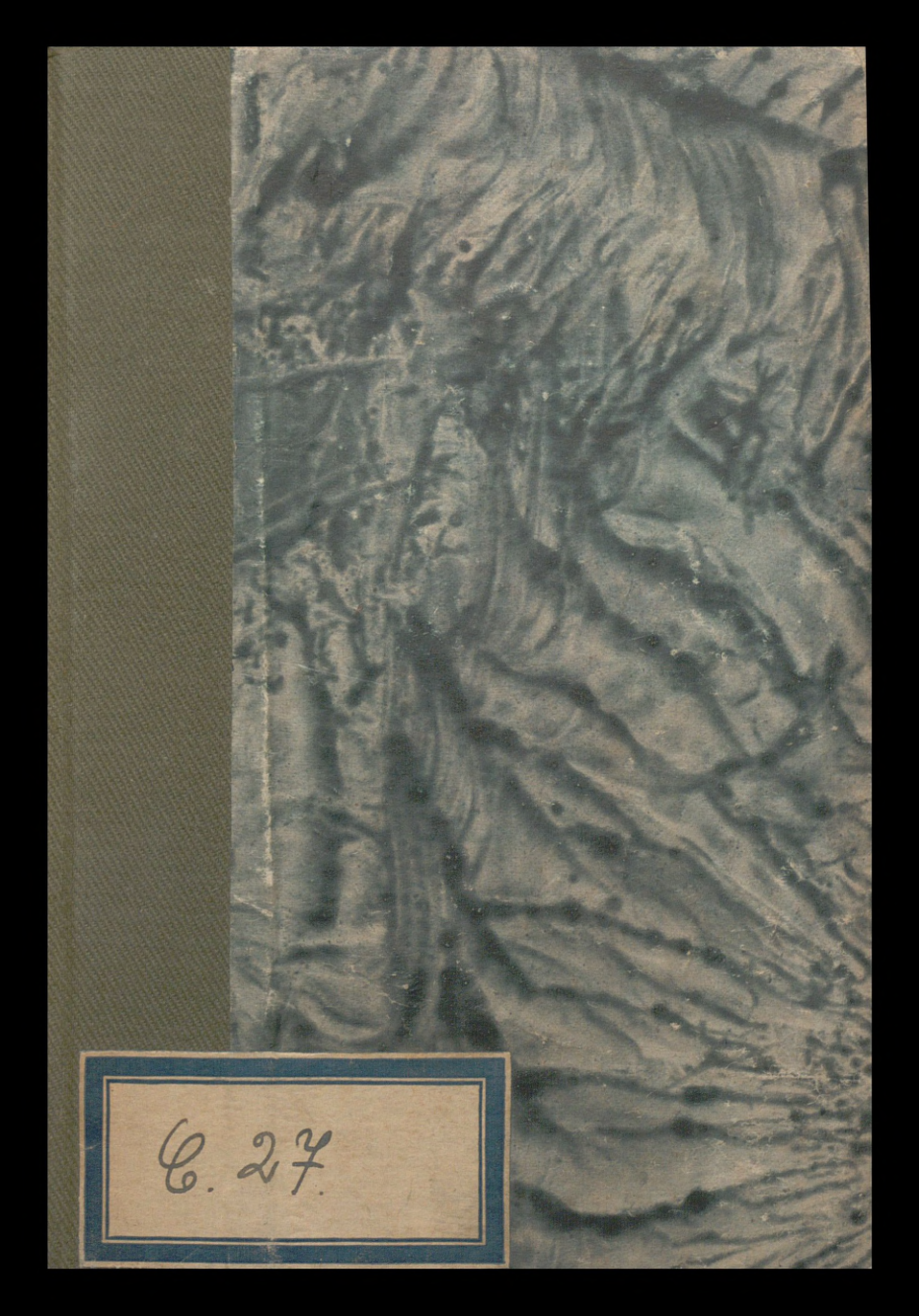
DANES-PICTA .COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



C. 27



The image shows the front cover of an old book. The main part of the cover is decorated with a marbled paper pattern in shades of green, blue, and brown. A vertical strip of dark green, textured material covers the spine. In the bottom left corner, there is a small, rectangular label with a blue border and a light-colored background. The label contains the handwritten text "C. 27." in dark ink.

C. 27.

Eigentum
Heeresarchiv-Zweigstelle
Danzig

C. 27

BIBLIOTEKA UNIwersYTETÓw LUDOWYCH

Nr. 48

Mjr. Dr. STEFAN POMARAŃSKI

265

JÓZEF
PIŁSUDSKI

(1867 — 1935)

WYDANIE TRZYNASTE UZUPEŁNIONE



Eigentum
Heeresarchiv-Zweigstelle
Danzig

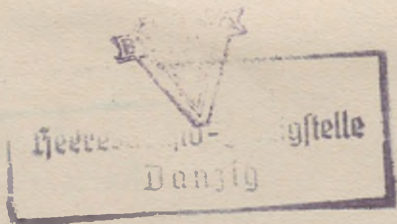
NAKLAD
GEBETHNER I WOLFF
WARSZAWA

PRZEDMOWA AUTORA

Broszura o Józefie Piłsudskim, która pragnęła mu służyć w najlepszych intencjach autora i wydawców od 1919 r. aż do ostatniego XII wydania z 1934 roku, staje się obecnie próbą syntezy Jego czynów i życia będącego już zamkniętą księgą.

Inne warunki, w jakich ukazuje się to nowe, trzynaste z kolei wydanie, nasuwały w niejednym ustępie tej skromnej książeczki chęć poważniejszych zmian konstrukcyjnych wynikających z faktu, że ów wspaniały, niebywały w dziejach, błogosławiony dla narodu żywot dobiegł swego kresu. Autor wszakże oparł się tej sugestii, wprowadzając tylko nieznaczne a niezbędne poprawki i uzupełnienia. Wychodził tu z założenia, że książeczka, która, rozchodząc się w olbrzymich ilościach egzemplarzy swych dwunastu wydań polskich i pięciu przekładów na języki obce (hiszpański, turecki, portugalski, węgierski i łotewski), jest sama w sobie zjawiskiem dość niezwykłym, powinna pozostać w postaci takiej, jaką nadała jej miłość i przywiązanie synowskie autora, mającego szczęście służyć Polsce i Józefowi Piłsudskiemu od wczesnej młodości i mającemu wolę służenia nadal Jego wielkim Ideom. Jeśli zatem okaże się, iż ujęcie niniejsze jest już „przebrzmiałe”, że wymagałoby dostosowania tekstu do nowej sytuacji i nowych potrzeb, niech wydanie to — pierwsze po śmierci Józefa Piłsudskiego — będzie ostatnim.

Warszawa, maj 1936.



PRAWA PRZEKŁADU I PRZEDRUKU
ZASTRZEŻONE

„Drukarnia Bankowa”, W-wa, Moniuszki 11.

1 9 3 6

*„...Musicie zamsze pamiętać, że mogę,
bo muszę, a gdyby mam tego mu-
szyć kiedykolwiek zabrakło, to przypom-
nijcie moje k a ż ę”.*

Słowa Marszałka do Peowiaków
na Zjeździe w r. 1922.

Pierwszy Naczelnik odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej i nasz były wódz naczelny, Marszałek Józef Klemens Piłsudski, urodził się 5 grudnia 1867 roku w Zułowie, małej wiosce w powiecie święciańskim na Litwie, jako czwarte z kolei dziecko, a drugi syn Józefa Wincentego i Marii z Billewiczów, starego senatorskiego rodu litewskiego.

Ojciec, ceniony i znany z cnót obywatelskich ziemianin i przemysłowiec, wywodzący się ze starożytnego rodu kniaziów litewskich Ginetów¹⁾, był

¹⁾ Ginet (Giniń, Giniat lub Gineyt), pochodzący od legendarnej, panującej na Litwie przed Gedyminem, dynastii Wielkksiążęcej Dowsprunga, jako poseł na sejm Horodelski 1413 roku był współtwórcą wiekopomnego aktu unii Litwy z Polską. Potomkowie jego — Giniatowicze — rozrosli się znacznie przejmując w XVI wieku od dóbr swych, Piłsud, nazwisko polskie Piłsudskich, oraz polski herb szlachecki Kościeszka z odmianą należący do starożytnych herbów runicznych. Pierwszy znany nam, a piszący się tym nazwiskiem, Bartłomiej, syn Stanisława Giniatowicza, używający przydomek Rymsza, starosta upiński, jest protoplastą rodu Marszałka Polski. Średni syn jego, Mel-

w czasie powstania 1863 r. komisarzem cywilnym na Żmudzi¹⁾. Prześladowany przez władze rosyjskie, musiał porzucić zajmowane stanowisko i z Kowieńskiego przeniósł się do Żułowa.

Matka, kobieta niepospolitych zalet, piękny typ matrony-patriotki z czasów powstania styczniowego, wywarła na Jego charakter i umysłowość wpływ przemożny. Pod jej troskliwą opieką kształtowała się dusza dziecka zrazu na pięknych tradycjach rodzinnych i dziejowych, bogatych we

chior, żonaty z Heleną Słowaczyńską, zostawił trzech synów, z których najstarszy, Jan-Kazimierz (ur. w 1614 r.), chorąży parnawski i podczaszy grodzieński, ożeniony z Ewą Prejkin-tówną, zostawił pięciu synów, z których znów trzeci z kolei, Roch-Mikołaj, stolnik żmudzki, z żoną Małgorzatą Pancerzyńską, siostrą biskupa wileńskiego, miał jedynego syna, Kazimierza-Ludwika, starostę alkiskiego. Syn tego ostatniego z drugiej żony, Rozalii Puzynianki, — Kazimierz, rotmistrz Księstwa Żmudzkiego, sędzia ziemski rosieński, a od 1807 roku prezydent tegoż sądu, z małżonką Anną Billewiczówną miał pięciu synów, z których najstarszy Piotr-Kazimierz-Ignacy (ur. w 1795 r.), sędzia grodzki i dziedzic wsi Poszuszwia w powiecie kowieńskim, jest ojcem Józefa-Wincentego-Piotra, a dziadem Marszałka. Józef-Wincenty-Piotr Piłsudski, urodzony w 1833 roku z matki Teodory Butlerówny, dziedzic rodzinnego Poszuszwia, a następnie właściciel otrzymanych za żoną, Marią Billewiczówną, dóbr Tenenie, Suginty i Żułów, pionier uprzemysłowienia kraju, straciwszy majątki w niefortunnych przedsięwzięciach przemysłowych, pod koniec życia osiadł w Petersburgu, gdzie zmarł 2 kwietnia 1902 roku.

¹⁾ Powstanie zbrojne 1863/64 r. jest jednym z nielicznych, a na pewno najwspanialszym zjawiskiem tego rodzaju na przestrzeni dziejów. Wbrew wszelkim rachubom materialnym mając

wspomnienia niedawnej przeszłości z ostatniego powstania, opowiadanych często przy ognisku domowym, a następnie, gdy nauczył się czytać, na dziełach naszych wieszczów narodowych.

Dzieciństwo Ziuka, jak przez spieszczenie nazywano Józefa, oraz jego rodzeństwa mogłoby być „sielskie, anielskie — jak sam pisze — gdyby nie zgrzyt jeden, zgrzyt, który sępił czoło ojca, wyciskał łzę z oczu matki i głęboko się wrażał w mózgi dziecięce. Tym zgrzytem było świeże wspomnienie o klęsce narodowej 1863 i 4 roku“. Wzmacniało ją jeszcze okrutne prześladowanie Polaków i Litwinów przez Rosjan we wszystkich dziedzinach życia narodowego i religijnego. „Matka, nieprzejednana patriotka, nie starała się nawet ukrywać przed nami bólu i zawodów z powodu upadku powstania — owszem — wychowywała nas, robiąc właśnie nacisk na konieczność dalszej walki z wrogiem Ojczyzny“ — napisze o niej kiedyś

przeciw sobie potęgi trzech państw rozbiorowych, a za sobą tylko współczucie ludów, — naród polski chwycił za broń, by zrzucić znienawidzone jarzmo. W wojnie tej prowadzonej niezwykłym nakładem sił duchowych, Polacy ponieśli klęskę, zyskując tylko znaczne wartości moralne i duży zasób doświadczeń dla przyszłych pokoleń. W 1863/64 r. powstańczy Rząd Narodowy prócz sił wojskowych, rozrzuconych większymi bądź mniejszymi oddziałami po całym kraju, rozbudował sprawnie działającą, zakonspirowaną organizację administracji cywilnej, cieszącą się dużym autorytetem wśród społeczeństwa. Jednym z takich komisarzy Rządu Narodowego był właśnie ojciec późniejszego Marszałka Polski.

Józef Piłsudski. Toteż w atmosferze gorącego patriotyzmu burzyła się myśl, drżało serce i hartowała się dusza przyszłego bojownika o Niepodległość Polski. Częste pogawędki wieczorne z dziećmi kończyła Maria Piłsudska ustępem z psalmu Krasińskiego: „Będzie Polska w imię Pana...” wpa-
jając w młode duszyczki wiarę w niepodległą Ojczyznę.

W r. 1875, wskutek niepowodzeń gospodarczych, musieli państwo Piłsudscy zamieszkać wraz z dziećmi w Wilnie, gdzie Ziuka oddano do I gimnazjum rządowego mieszczącego się w pełnych pięknych tradycjach murach uniwersytetu. W szkole przekonał się o prawdziwości opowiadań matczynych. Zetknął się z Moskalami, o których tyle się nasłuchiwał, a którzy mieli go uczyć i wychowywać; spostrzegł szybko ich obłudę, zaciętą złość z jaką prześladowali każdy objaw polskości. W szkole tej po raz pierwszy duszę jego wystawiono na próbę. Ile musiał przeżyć i przecierpieć przykrości, ile znieść upokorzeń, ile razy zdobywać się na wysiłki woli, gdy go opanowywały gniew i oburzenie! Opowiadał w wiele lat później, że długo potem, kiedy nawiedzała go we śnie zmora, to zawsze przybierała postać rosyjskiego nauczyciela.

Lecz drugą, prawdziwą szkołą, w której żył całą duszą, był nadal dom rodzinny, gdzie z rodzeństwem¹⁾ zwierzał się przed matką ze swych do-

¹⁾ Starsze rodzeństwo: Helena (ur. 1864 r., zm. 1917 r.), Zofia-Felicja (ur. 1865 r., zm. 1935 r.), zamężna za Dr. Bolesławem Kade-

świadczeń i myśli. Maria Piłsudska za najpoważniejsze zadanie swe matki-wychowawczyni dzieci uważała właśnie wyrobienie w nich samodzielności przekonań: „...od najwcześniejszych lat — wspomina Józef Piłsudski — starała się rozwinąć w nas samodzielność myśli i podniecała uczucia godności osobistej, które w moim umyśle formowało się w sposób następujący: „Tylko ten wart nazwy człowieka, który ma pewne przekonanie i potrafi je bez względu na skutki wyznawać czynie”.

Z jej też inicjatywy, już w wyższych klasach, jako samoobronę przeciwko znienawidzonym profesorom i wychowawcom rosyjskim, Ziuk wraz ze swym starszym bratem, Bronisławem, późniejszym uczonym podróżnikiem i etnografem, założyli kółko samokształceniowe, nazwane „Spójnią“, w którym uzupełniali braki swego wykształcenia, zwłaszcza w dziejach Polski i literaturze. Tutaj, pod wpływem utworów Prusa, Orzeszkowej, Sienkiewicza, oraz wówczas zabronionych, a więc mało dostępnych pism Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, wyłaniały się marzenia młodych chłopców, kształtowały postanowienia.

nacym, Bronisław (ur. 1866 r., zm. 1918 r.) — młodsz: Adam (ur. 1869 r., zm. 1935 r.), Kazimierz (ur. 1871 r.), Maria (ur. 1873 r., zm. 1921 r.), zamężna za Cezarym Juchniewiczem, Jan (ur. 1876 r.), Ludwika (ur. 1879 r., zm. 1924 r.), zamężna za Leonem Majewskim, Kacper (ur. 1881 r., zm. 1914 r.), wreszcie wspomnieć należy zmarłe jako niemowlęta — ur. w 1882 r. bliźnięta Piotra i Teodore.

Ziuk był już w klasie 8, kiedy po dłuższej chorobie, w sile wieku, mając zaledwie 42 lata, zmarła 1 września 1884 r., ukochana matka¹⁾). Jak wielki był jej wpływ i jakimi głębokimi uczuciami obdarzył ją Józef, świadczy następujący ustęp z jego wspomnień: „Gdy jestem w rozterce ze sobą, gdy wszyscy są przeciwko mnie, gdy wokoło podnosi się burza oburzenia i zarzutów, gdy okoliczności nawet są pozornie wrogie moim zamiarom — wtedy pytam się samego siebie, jakby matka kazała mi w tym wypadku postąpić i czynię to, co uważam za jej prawdopodobne zdanie, za jej wolę, już nie oglądając się na nic...” A mówiąc o Niej wyraża się zawsze „kochana mateczka” lub „kochana mamusia”... Śmierć matki była pierwszym przeżyciem, które wstrząsnęło nim do głębi, wywołując przełomowe myśli i refleksje.

W tymże roku pod wpływem — jak sam pisze — „mody socjalistycznej” studiując bogatą literaturę socjologiczną poddał się radykalnym prądom społecznym, wytworzonym i rozwijającym się na tle ówczesnych nastrojów ugodowo-pozytywistycznych; pozytywizm polski bowiem przeniósł ciężar walki narodowej wyłącznie na zagadnienia kulturalno-ekonomiczne.

Otrzymawszy w roku 1885 maturę, wstępuje na wydział medyczny uniwersytetu w Charkowie. Od

¹⁾ Pochowana w Sugintach w Litwie. Zwłoki jej, z woli syna przewiezione w 1935 r. do kraju, zostały złożone na wieczny spoczynek na Rossie w Wilnie.

razu wpada w wir życia konspiracyjnego młodzieży akademickiej, a jako jeden z wybitniejszych jej przedstawicieli bierze udział w manifestacjach studenckich, za które zaraz następnego roku zostaje przez władze usunięty. Przyjeżdża więc z powrotem do Wilna, by wśród młodzieży wileńskiej prowadzić dalej pracę konspiracyjną, rozpoczętą na ławie szkolnej.

Lecz Józefowi Piłsudskiemu nie było sądzone pracy tej długo przewodzić. Wskutek nieostrożności nazwisko jego dostało się w ręce policji i to w związku z wykrytym w Petersburgu (dziś Leningrad), gdzie studiował na uniwersytecie starszy Bronisław — zamachem na cara Aleksandra III, organizowanym przez Włodzimierza Ulianowa, brata wielkiego Lenina. Chociaż ani Bronisław, ani tym bardziej Józef Piłsudscy udziału w organizowaniu tego niedoszłego zamachu nie brali, aresztowano m. in. najpierw Bronisława, kolegę Ulianowa, a 20 marca 1887 roku przebywającego wciąż w Wilnie Józefa. Przewieziony w dziesięć dni potem do Petersburga i osadzony w twierdzy Pietropawłowskiej, choć badany był tylko jako świadek, został w tymże roku skazany na pięcioletnie zesłanie do wschodniej Syberii, co wówczas stanowiło najwyższą karę administracyjną.

Wywieziony z twierdzy Pietropawłowskiej do Irkucka, potem do Kireńska nad Leną, a wreszcie w 1890 r. do Tunki, poznał dokładnie duszę ludu rosyjskiego. Oceniał też ogrom niebezpieczeństwa, jakie groziło Polsce ze strony Rosji nie tylko z po-

wodu jej przewagi wojskowej i policyjnej, ale również z powodu wpływu ujemnych pierwiastków charakteru i moralności rosyjskiej.

W Tunce zbliżył się i następnie związał głębokimi uczuciami miłości z człowiekiem, który odegrał przemożną rolę w ostatecznym ukształtowaniu się jego światopoglądu społecznego oraz ideologii niepodległościowej. Był nim — wtedy 55-letni — Bronisław Szwarce, ongiś członek Komitetu Centralnego z przed samego powstania, który, po odbyciu kary więzienia w Szlisselburgu (gdzie spotkał się z żyjącym jeszcze Łukasińskim), zesłaniu i ponownym więzieniu w Tomsku, ostatecznie znalazł się w Tunce. Napisze potem Szwarce, w swych wspomnieniach, że pierwszym, kto po klęsce 1863 roku przyniósł mu z dalekiego kraju echa nowej walki o Polskę, był Józef Piłsudski, w którym przeczuł wielkie przeznaczenia. Toteż iście ojcowską troskliwością otaczał młodzieńca przekazując mu swoje gorące uczucia wiary w Polskę i nadziei w dobrą jej przyszłość. „Stary mój przyjaciel...” powie o nim w wiele lat później, już w niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej, Piłsudski.

Na Syberii zatem, po głębokich rozważaniach i rozmyślaniach, powziął myśl przekształcenia po powrocie do kraju istniejących wówczas, po rozgromieniu t. zw. Proletariatu, kosmopolitycznych kół socjalistycznych, z których działaczami zetknął się na zesłaniu, w wielkie stronnictwo niepodległościowe. W ten sposób chciał wyrównać lukę

w niewolnym życiu narodu, jaką byłoby wyzbycie się po powstaniu dążenia do samodzielnego bytu państwowego.

W 1892 roku wraca do Wilna. Wtedy luka ta o tyle była już zapelniona, że zastał tu grono ludzi, które sprawę niepodległości postawiło jako dążenie polityczne. Właśnie wówczas, wskutek uchwały zjazdu polskich działaczy socjalistycznych w Paryżu, powstało stronnictwo, które z czasem miało się stać wielkim obozem rewolucyjnym, a które na swym sztandarze — obok innych haseł programowych — wypisało niepodległość Polski. Znalazłszy się więc w Wilnie na rozdrożu, mając do wyboru między sielskim życiem a tą kuźnicą woli narodowej, o której mówiła mu tyle nieboszczka matka i której tyle poświęcił myśli, bez wahania poszedł tą drugą drogą.

Wstępuje do owego grona wileńskiego Polskiej Partii Socjalistycznej, która skupiała właśnie luźne grupy socjalistyczne istniejące w kraju i na emigracji, przetwarzając się w stronnictwo polityczne, i staje się wkrótce jednym z kierowników robotniczego obozu, a przez to jednym z nielicznych współtwórców P.P.S. W socjalizmie i rewolucji społecznej znalazł środek do zwalczania panowania rosyjskiego w Polsce, a w robotniku polskim dostrzegł tę siłę niezmożoną, przez którą miał niepodległość Polski budować.

I tak jak naczelnik Kościuszko przywdział chłopską sukmanę, aby zaznaczyć równość obywatelską tej upośledzonej warstwy narodu wobec

służby Ojczyźnie, tak Józef Piłsudski nakładając na swe ramiona bluzę robotniczą sięgał do tej niewyzyskanej w owej świętej służbie siły. Tym wiecznie skołatany i wynędzniałym ludziom ustawicznej pracy wskazywał cel życia i trudu, a przez wskazanie im wzniosłego celu — walki o niepodległość państwową i równość socjalną, oraz przez ujęcie w społeczność organizacyjną dawał mandat obywatelstwa.

Stał się jednym z organizatorów tego zapomnianego ludu polskiego. Jako członek pierwszego Komitetu Robotniczego oraz późniejszego Centralnego Komitetu Robotniczego, zrazu z małą grupą towarzyszy wziął się do wytężonej pracy, która miała z czasem wydać tak obfity plon. Założono przede wszystkim drukarnię w zapadłych Lipniskach na Litwie, wiedziano bowiem, że pierwszym orężem w walce jest słowo drukowane. Piłsudski, wraz z przyjaciółmi: Stanisławem Wojciechowskim, późniejszym prezydentem Rzeczypospolitej, i Aleksandrem Sulikiewiczem, który w 1916 roku poległ jako sierżant I Brygady Legionów na Wołyniu, był redaktorem, często i kolporterem.

Cicha ta praca, która jednak szerokim echem obiegała wszystkie zakątki Polski, a w piersi robotniczej rozpłomieniała ogień żądzy walki z przeemocą, ciągnęła się przez czas dłuższy. Wydawano wiele odezw i pismo „Robotnik“, które stało się głównym rzecznikiem partii. Przybywało zwolna pracowników i już latem 1895 r. przewieziono drukarnię do Wilna, a następnie w r. 1899 do

stolicy naszego przemysłu, do Łodzi, która wtedy była jeszcze jednym z najbardziej cichych i spokojnych ośrodków robotniczych. W tymże roku Piłsudski ożenił się z Marią z Koplewskich Juskiewiczową, wdową po inżynierze, z którą spotkał się parę lat przedtem w organizacji wileńskiej¹⁾. Ślub młodych spiskowców odbył się potajemnie we wsi Paprocie Duże w Łomżyńskim.

Obok tej publicystycznej, propagandowej i wychowawczej działalności dużo uwagi poświęca organizowaniu i wzmacnianiu stronnictwa, które coraz bardziej wysuwa się na czoło politycznego życia polskiego. Dość często jeździ za granicę na narady, zjazdy i kongresy międzynarodowe. Zbliża się w czasie tych podróży z wybitnymi politykami obcymi jednając ich dla sprawy niepodległości Polski. Jednocześnie w Londynie w 1898 r. wydaje poprzedzony obszernym wstępem słynny „Memoriał księcia Imeretyńskiego“, który — przez odsłonięcie właściwego oblicza tego generał-gubernatora warszawskiego, pomawianego przez ugodowe koła polskie o przyjazne dla nas uczucia z racji ich taktyki politycznej — narobił swego czasu tyle wrzawy. Wydawnictwo to odsłoniło istotne powody rzekomych ustępstw Rosji na rzecz żywiołu polskiego, powody, którymi była li tylko działalność obozu rewolucyjnego.

I tak szła owa znojna praca nad rozbudzeniem polskich dusz. Od rozrzucania po kraju odezw

¹⁾ Zmarła w 1921 r. w Krakowie, pochowana w Wilnie.

i pism, które oswajały umysły z nowymi, bądź odrodzonymi ideami i hasłami oraz pozyskiwały wiele rąk do pracy, trzeba było stopniowo przejść do dalszego etapu. Należało zbliżając się coraz bardziej do celu zmusić do nadstawiania karku za Sprawę, „do stawania oko w oko z uzbrojonym nieprzyjacielem“, należało oswoić ludzi z niebezpieczeństwem. Z czasem rozpoczęły się manifestacje majowe, które kończyły się nieraz utarczkami z policją, bądź z wojskiem. Miały one, jak to było także przed powstaniem styczniowym, rozpłomić naród i przygotować go do zbiorowego czynu.

Lecz wtedy nagle cios uderzył w partię. W roku 1900 policja wykryła drukarnię w Łodzi i w nocy z 21 na 22 lutego aresztowała Piłsudskiego i jego żonę, w których mieszkaniu drukarnia ta się znajdowała.

Cios ten odczuto boleśnie, jako stratę Wodza. Nie wiadano zrazu, co począć, nawet najbardziej gorącym działaczom opadały ręce.

Stan ten na szczęście nie trwał zbyt długo. Piłsudski miał już wówczas tylu przyjaciół i współpracowników, że wkrótce znaleźli się tacy, którzy mogli go choć w części zastąpić. Praca poszła dal- szym trybem, troską jednak poważną stało się wydobycie przewodcy z więzienia. Przy pomocy pod- stępu postarano się o to, że go przewieziono z X pa- wilonu warszawskiej cytadeli, gdzie został osadzo- ny, do szpitala w Petersburgu, w którym pod srogim nadzorem policyjnym miał się leczyć z udanej

choroby. Stąd w nocy z 14 na 15 maja 1901 r. udało się Piłsudskiemu przy pomocy lekarza Władysława Mazurkiewicza zbiec do Rewla, skąd przez Rygę, Kijów, w którym zlustrował założoną tu nową drukarnię „Robotnika“, Polesie, gdzie w majątku przyjaciela spotkał się z żoną, wypuszczoną za kaucją, przez Zamość i wielkie lasy ordynacji zamojskiej dostał się do zaboru austriackiego.

Jedzie za granicę, lecz po krótkim, paromiesięcznym pobycie w Londynie, w którym skupiała się praca spiskowa emigracji i gdzie przebywali wtedy przewodcy P.P.S. jak Witold Jodko, Bolesław Miklaszewski, Leon Wasilewski, Bolesław Antoni Jędrzejewski, już w sierpniu 1901 r., a więc w kilka miesięcy po ucieczce, widzimy go w Krakowie, gdzie osiada na dłużej, by stanąć ponownie do pracy, jako jeden z jej kierowników. Z Krakowa w r. 1902 raz jeszcze podąży do Londynu zatrzymując się w różnych ośrodkach pracy w Niemczech, Francji i Szwajcarii. Tutaj, we Fryburgu, zbliżył się z Ignacym Mościckim, z którym po raz pierwszy spotkał się w 1896 r. na kongresie socjalistycznym w Londynie.

W tym czasie zaczęto przewidywać wojnę Rosji z Japonią. Chwila zdawała się opatrnościową do wzniesienia powstania na tyłach wojska rosyjskiego w Królestwie Polskim. Przypuszczano również, że wybuchnie rewolucja w Rosji, która w tym wypadku byłaby na rękę sprawie polskiej. Lecz do powstania brakło przede wszystkim wojska, bro-

ni i pieniędzy. A przecież dogodną chwilę trzeba było za wszelką cenę wyzyskać, aby ruszyć społeczeństwo nasze z martwoty i dolą Polski bardziej zainteresować wolne narody i państwa.

Józef Piłsudski przygotowywał nowy plan. A przede wszystkim postanowił wszelkimi siłami nie dopuścić do mobilizacji w Królestwie, która miała tysiące ludu polskiego zawieść na daleki Wschód, aby w obcej służbiełożył życie i krew. Lecz w narodzie nie znalazł dostatecznego oddźwięku, a rząd japoński, do którego, udawszy się w r. 1904 do Tokio, zwrócił się osobiście o użyczenie broni, za co obiecywał powstanie na tyłach rosyjskich — nie znając dobrze sprawy polskiej i zbalamucony przeciwalkcją Romana Dmowskiego, przewodcy ugodowego względem Rosji wielkiego stronnictwa, t. zw. Narodowej Demokracji — niezbędnej pomocy nie dał.

W tych warunkach brak w ludziach i broni Piłsudski pokonał systemem organizacyjnym, jaki przedsięwziął. Począł tworzyć Organizację Bojową, na którą składały się małe oddziały lotne, nie partyzanckie, te bowiem wymagały większych środków, ale złożone z kilku lub kilkunastu ludzi, wiernych idei i na wszystko gotowych. Oddziały te, rzucone w różne strony Kongresówki, miały niszczyć urządzenia wojskowe, jak: mosty, stacje i linie kolejowe, magazyny i t. p., a jednocześnie terroryzować władze rosyjskie ciągłymi napadami na posterunki żandarmerii i wojska, na urzędy, zamachami na wysoko postawione osobistości i t. d.

Jednocześnie miano rozpocząć szereg manifestacji ulicznych w większych miastach, a zwłaszcza w Warszawie i w Łodzi, które owym napadom i rozruchom dawałyby pozory groźnej woli narodu. Pierwsza taka, na większą skalę zakrojona, manifestacja odbyła się z rozkazu Piłsudskiego na placu Grzybowskim w Warszawie 13 listopada 1904 roku.

Była ona początkiem wznowionej walki zbrojnej.

Wrzenie rewolucyjne oraz fala strajków robotniczych, jakie ogarnęły całe Królestwo, wytwarzały dobrą atmosferę dla akcji, zamierzonej przez Piłsudskiego. Podjęły ją, tworzone w Warszawie, a następnie od 1906 roku w Krakowie oddziały, które, zaopatrzone w krótką broń, bomby i materiały wybuchowe, nabyte z trudem za zebrane grosze, przechodziły kordon graniczny dzielący Galicję od Królestwa.¹⁾

Lecz było to właściwie „porywanie się z motyką na słońce”. Mimo męstwa bojowców i mimo dużych strat, zadawanych Moskalom, trudno było liczyć na ostateczne zwycięstwo. Bojowcy ginęli nie tylko w walce wręcz, ale również traceni na placach publicznych miast oraz na stokach Cytadeli warszawskiej, dorzucając do księgi bohaterów na-

¹⁾ Wykonawcami instrukcji i rozkazów Piłsudskiego w tym względzie byli przede wszystkim Józef Kwiatek, Bolesław Bergier, Aleksander Prystor, Walery Sławek, Stanisław Jędrzejewski.

rodowych liczne nowe nazwiska z Montwiłłem i Okrzeją na czele.

Małe oddziały, choć działające często w ścisłym związku ze sobą, z czasem wyczerpane fizycznie, a często moralnie, gdyż znikome skutki ich ciężkiej pracy zdawały się iść na marne, nie dały się zbyt długo utrzymać przy życiu. Po kilkunastu miesiącach nadludzkiej walki, przetrzebione kulami wroga, siły te poczęły topnieć. Wszelkie nici rwały się w dłoniach, brakło ludzi oraz środków do walki i wreszcie musiano jej na razie zaniechać. Ostatnią taką bitwą, kierowaną osobiście przez Piłsudskiego, była słynna „akcja bojowa“ pod Bezdanami, dokonana 26 września 1908 r. przy udziale wybitnych bojowców ze Sławkiem, Prystorem i Arciszewskim na czele. Czynną tu również była późniejsza druga małżonka Piłsudskiego, Aleksandra Szczerbińska.

Piłsudski zaczął więc myśleć nad innym sposobem walki. Bo że tylko wysiłkiem zbrojnym wolność Polsce wywalczyć można, wierzył w to niezachwianie.

W r. 1908 powstaje we Lwowie koło t. zw. „militaryjne“, które skupiło ludzi idei Józefa Piłsudskiego. Koło to, pod kierownictwem dzisiejszego generała Kazimierza Sosnkowskiego, a wtedy studenta politechniki lwowskiej i bojowca, jednego z bliższych uczniów i przyjaciół Piłsudskiego, zajęło się studiami nad wojskowością. Niebawem tworzy się kół takich więcej i wreszcie powstaje z nich w maju tego roku „Związek Walki Czyn-

nej“, jako tajna organizacja wojskowa. Celem tych ludzi stała się myśl Piłsudskiego o przyszłej regularnej wojnie polskiej z zaborcami.

Wojna bałkańska i zarysowująca się powoli możliwość wojny rosyjsko - austriackiej, łącznie z gorącą agitacją grup niepodległościowych, rozbudzała coraz bardziej wśród młodzieży polskiej, robotników i ludu wiejskiego zamiłowanie do wojskowości i przekonanie, że tylko siłą, zorganizowaną na wzór wojska regularnego, zdoła się wolność Polsce przywrócić.

Zwolenników tego przekonania skupiało się coraz więcej i wreszcie trzeba było pomyśleć o legalnej formie dla organizacji, co uchroniłoby spiskowców przed okiem szpiegów i policji.

W ten sposób powstały w r. 1910 we Lwowie „Związek strzelecki“, w Krakowie towarzystwo „Strzelec“, a w obu tych miastach „Drużyny Strzeleckie“, będące odpowiednikiem innej bratniej choć nieraz współzawodniczącej ze Związkiem W. Cz. organizacji „Armii Polskiej“ znajdującej się pod wpływem t. zw. młodzieży „Zarzewiackiej“. Organizacje te zakładają w całej Polsce oddziały, w Galicji jawne, w zaborze rosyjskim i później pruskim — tajne. Prócz tego powstają wszędzie na obczyźnie, gdzie tylko skupia się młodzież polska.

Józef Piłsudski widział z radością, jak myśl i praca jego wschodzi obfitym plonem, jak wciąż przybywa Polsce żołnierzy.

Organizacjom tym ułatwia życie powstała w r. 1912 Komisja Tymczasowa Skonfederowanych

Stronnictw Niepodległościowych, która miała z chwilą przewidywanego wybuchu wojny wziąć na siebie przedstawicielstwo polityczne Polski w kraju i za granicą, stać się Rządem Narodowym Polskim. Jednocześnie powstały „Skarb Wojskowy“ gromadził pieniądze na zakup karabinów, amunicji i wyposażenia, na urządzenie kursów wojskowych. Idea militaryzacji udziela się licznym w Polsce towarzystwom sokolim, które również zaczynają powoli, obok gimnastyki i sportu, uprawiać ćwiczenia wojskowe. Wreszcie powstały w 1910 r. ruch harcerski, rozwijający się wśród naszej młodzieży szkolnej z żywiołową siłą, zapowiada kadrom strzeleckim świetny materiał rezerwowi, tym cenniejszy, że wzmocniony moralnie pięknym prawem harcerskim.

Zaroili się pola i lasy od młodzieży, przeważnie uzbrojonej, która w każde święto i swobodną chwilę śpieszyła na wojskową naukę.

Kilka razy odbywały się większe manewry, na których poszczególne organizacje dzieliły się doświadczeniem i wiedzą, a sprawnością swą wpływały na szlachetne wzajemne współzawodnictwo.

Wśród tych gorączkowych przygotowań nadszedł rok 1914. Nagle w lipcu wybuchła wojna serbsko-austriacka. Zbliża się wojna austriacko-rosyjska i niemiecko-rosyjska. Zgodni dotąd w gnębieniu Polski trzej zaborcy, skłócenie ze sobą, występują do śmiertelnej walki, która ma się stać dla nich zgubną. Nastaje oczekiwana przez wielkich patriotów i wieszczów narodowych zawierucha eu-

ropejska. W przeddzień wypowiedzenia tych wielkich wojen, Józef Piłsudski, korzystając z pewnej przychylności dla jego poczynań Austro - Węgier, które oczywiście zamierzały ruch strzelecki wyzymskać, nakazuje mobilizację organizacyj strzeleckich do Krakowa, by natychmiast rzucić na pole zmagania europejskich niezależny polski czyn i polską wolę. Postanowił zatem wystąpić najpierw przeciwko głównemu i wówczas najpotężniejszemu wrogowi Polski — Rosji, której upadek przewidywał już wówczas.

Ściąga tysiące młodzieży strzeleckiej, którą intendentura własna pośpiesznie umundurowuje i uzbraja w użyzione przez władze austriackie kasce jak w kraju nieprzyjacielskim. Bolało to legio-uzbrojeniem Strzelcy, wierni zaprzysiężonej idei i ufnie w swego wodza, Józefa Piłsudskiego, idą na niepewne losy, na wymarzoną wojenkę.

W nocy z 5 na 6 sierpnia wyruszyła z Krakowa słynna I kompania kadrowa, by rankiem przekroczyć granicę Królestwa, jako straż przednia wojska strzeleckiego. Za nią szeroką ławą tegoż dnia i następnych poszły dalsze kompanie, pełne dobrej myśli i wielkich nadziei.

Tak się iściła ciężka praca Józefa Piłsudskiego i jego ludzi, którzy tyle umiłowania i duszy włożyli w przybliżenie tej chwili. Na ziemiach polskich po 50 latach od ostatniego powstania zbrojnego pojawił się żołnierz polski, skupiony dookoła własnego narodowego znaku.

Za Piłsudskim i jego czynem opowiedziało się całe społeczeństwo polskie zaboru austriackiego, t. zw. Galicji, dając mu moralne i materialne poparcie. Natomiast ludność zaboru rosyjskiego, a zwłaszcza jego części — Królestwa Polskiego, wprowadzona w błąd i zdeorientowana ułudną odezwą do Polaków naczelnego wodza wojsk rosyjskich, wielkiego księcia Mikołaja, dającą Polakom słabe nadzieje na utworzenie w ramach Rosji autonomicznego państwa, zachowała postawę wycofującą. Wreszcie Polaków zaboru pruskiego, nastawionych wrogo do Niemiec, nie umiających pojąć dalekowzrocznej polityki Piłsudskiego, cechowała przez cały czas wojny bierność. Stąd poważne zatargi i starcia w nastrojach społeczeństwa polskiego, które jednak — mimo znacznych różnic dzielnicowych — potrafiło wyłonić z siebie dość silny obóz niepodległościowy, jaki stanął przy Piłsudskim.

Już wówczas, właśnie z powodu zbrojnego wystąpienia strzelców, pogłębił się znacznie antagonizm między obozem Józefa Piłsudskiego a dosyć silnym stronnictwem ugodowym i społecznie reakcyjnym, ciążącym zdecydowanie do Rosji, wspomnianą wyżej Narodową Demokracją. Antagonizm ten z czasem przerodził się w bezwzględną wewnętrzną walkę trwającą wśród społeczeństwa polskiego do dziś dnia.

Strzelcy, których później przeorganizowano na pułk pierwszy piechoty powstałych w końcu sierpnia Legionów Polskich, przechodzili w czasie woj-

ny różne koleje. W sierpniu i wrześniu następują pierwsze walki pod Kielcami, potem nad Nidą i Wisłą pod Nowym Korczynem, Opatowcem i innymi okolicznymi miejscowościami. Boje te pociągają pierwsze ofiary, zawsze tak bolesne, boć przecież „wiara strzelecka“ to wielka rodzina żołnierska, która spoiła się węzłem braterskim przez tyle lat przedtem.

Józef Piłsudski, mianowany we wrześniu r. 1914 pułkownikiem i dowódcą 1 pułku piechoty Legionów, nie przestał być postacią główną w całym obozie walki. Dzielił on wytrwale wszelki los pospołu ze swymi żołnierzami. W ciężkich chwilach świecił przykładem osobistym, nie szczędząc zdrowia i narażając życie w pierwszych liniach walczących. A nie tylko wiódł walkę orężną, lecz wzięwszy w opiekę tę garść wiernych sobie ludzi chronił od prześladowań obcych i wrogów, których zmusza do szacunku i poważania dla siebie i braci żołnierskiej. Z odmetów wojny europejskiej wyprowadzał na widownię dziejową to szczupłe kolisko żołnierstwa, a z nim i Ojczyznę naszą. Toteż żołnierz za serce sercem mu płacił, umiłowawszy go na równi ze Sprawą, której Wódz przewodził.

W grudniu 1914 r. oddział Józefa Piłsudskiego, składający się z sześciu batalionów piechoty, dwóch szwadronów jazdy i baterii dział, został zreorganizowany w słynną I Brygadę Legionów, której kośćcem stały się 1. i 5. pułki piechoty oraz 1. pułk ułanów. Wódz jej, mianowany pułkownikiem-brygadierem, stał się niebawem duchowym przewodcą

całej wiary legionowej, rozrzuconej po szerokim froncie wschodnim austriacko-niemieckim. Druga Brygada¹⁾, a następnie i powstała później trzecia²⁾, które doświadczały szczególnych szykan i złośliwości ze strony władz austriackich, choć nie pozostawały pod rozkazami Józefa Piłsudskiego, garnęły się pod jego przewodnictwo moralne, szukając w tej pełnej godności i powagi postaci ostoji w zwątpieniach, które nieraz nawiedzały obozowiska legionowe.

W ścisłym współzyciu obozowym Wodza i żołnierskiej braci minęły ciężkie walki: Laski, Krzywopłaty, Łowczówek, Konary, Tarłów, Jastków i wreszcie Wołyń, ów szary Wołyń polski, który wyrwał z szeregów najlepszych spośród nas. Jednakże przez tę krew ofiarną stał się on cementem spajającym trzy legionowe brygady, które z różnych stron ściągnęły tu wreszcie na wspólny „polski“ front. Uświęcona krwią jednolitość trzech brygad legionowych, które tułaczką i ciężką ofiarą musiały okupić owo połączenie, był to doniosły wynik kampanii wołyńskiej. Odtąd oddziały te ramię w ramię będą pełnić dalszą służbę w sprawie niepodległości.

Pomimo wielu świetnych zwycięstw nad Moskalami, legionieści nie mogli doczekać się owoców swej pracy wojennej: powstania niezależnego rządu

¹⁾ Złożyły się na nią pułki 2 i 3 piechoty. Walczyła ona wtedy we Wschodnich Karpatach i na Bukowinie.

²⁾ Pułki 4 i 6 piechoty.

polskiego i rozszerzenia swych szczupłych szeregów w wielkie wojsko polskie. „Sprzymierzeńcy” — Niemcy i Austriacy, zachowywali się w zajętej Pol-rabiny starego systemu „Werndla”. Nie zrażeni tym nistów i wsączało w ich dusze zwątpienie. Wódz duchowy całej walczącej Polski — Józef Piłsudski, widząc, że rząd austriacki zwodzi tylko Polaków i sprowadza ich na manowce swych własnych interesów państwowych, zażądał jasnego wypowiedzenia się Austrii i Niemiec co do przyszłości Polski, grożąc swym ustąpieniem. W odpowiedzi udzielono mu 26 września 1916 roku dymisji. Była to straszna klęska dla tułaczego żołnierza naszego. Pozbawiono go opieki w chwilach ciężkich przeciwności, pozbawiono wiary w słusność i owocność swej pracy. Pozostał jeno nieodłączny towarzysz tych ludzi — nadzieja ostatecznego zwycięstwa, które przy pomocy niezawodnej broni i pod kierunkiem genialnego swego Wodza odnieść w końcu muszą.

Jeden Józef Piłsudski spokojnym i jasnym okiem widział przyszłość. On jeden ocenił wartość tej nowej męki, na którą „swe dzieci” naraził. Przyjechał do Warszawy, w której Niemcy tak niedawno, zaraz po jej zajęciu w sierpniu 1915 r., nie pozwolili mu nawet zamieszkać, i stanął na czele, organizowanej przez siebie od pierwszego roku wojny w przewidywaniu takiego końca, tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej. Tutaj ściągnęli jego żołnierze ze służby dawnej, tutaj skupiło się tysiące nowych ramion, żądnych walki z wrogiem.

Lecz jednocześnie z dymisją Piłsudskiego znikły

owe pozory przychylności, jaką musieli go obdarzać Austriacy i Niemcy. Choć obawiano się go zawsze, jednakże z braku argumentów, które by weń godziły, musiano zachować pozory ufności. Obecnie, gdy odsłonił przyłbicę, gdy za cenę krwi polskiej zażądał uznania niepodległej Polski — nie takiej, jaką Niemcy i Austro-Węgry, chcąc wyzyskać w okupowanym Królestwie zapas rekruta, proklamowali właśnie 5 listopada 1916 r., ale niezależnej, wielkiej i potężnej, jak przed wiekami — znalazł niedawnych swych obłudnych sprzymierzeńców w obozie otwartych wrogów.

Mimo to przyjmuje 10 stycznia 1917 r. urząd kierownika Komisji Wojskowej w Tymczasowej Radzie Stanu, aby dać prawną osłonę swej dalszej działalności. Jednocześnie nakazuje całą pracę kłaść w P.O.W., która wzrastała w ludzi, „jak grzyby po deszczu“, we wszystkich dzielnicach Polski, wpływami swymi sięgała do wojska austriackiego, niemieckiego, a nawet rosyjskiego, gdzie skupiała wojskowych Polaków w różne stowarzyszenia i związki tajne. Wróg szybko ocenił niebezpieczeństwo tej roboty, ale pod pozorami biernej przychylności zrazu nie przeciwdziałał rozwojowi organizacji, ażeby zbadać stan rzeczy.

Lecz kiedy Józef Piłsudski otwarcie oświadczył się przeciw uzależnieniu się od Niemców, kiedy stanowczo sprzeciwił się tworzeniu wojska polskiego w ramach militarystyki niemieckiej i nie zgodził się na rotę przysięgi warującej przymierze oręża polskiego z niemieckim na dalszą przyszłość, a wre-

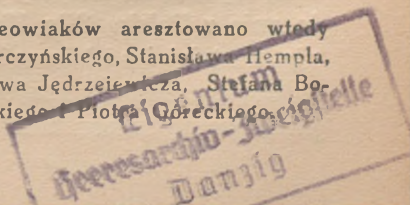
szcie 24 czerwca wystąpił z Rady Stanu — niespodziewanie, w nocy z 13 na 14 lipca 1917 r., władze okupacyjne zarządziły na terenie całego Królestwa masowe aresztowania przewódców P. O. W.¹⁾. A legionieści, którzy odmówili przysięgi w myśl wskazań Piłsudskiego, zostali rozbrojeni i uznani za jeńców wojennych.

W tych ciężkich dniach przełomowych, kiedy jednemu zdawało się, że sprawa polska wkracza w sytuację beznadziejną, Piłsudski wystosował do generał - gubernatora niemieckiego w Warszawie, Beselera, oświadczenie, że chce dzielić los internowanych swoich żołnierzy. Nazajutrz, 22 lipca przed świtem, aresztowano Józefa Piłsudskiego i jego najbliższego pomocnika, pułkownika Kazimierza Sosnkowskiego, wywożąc ich przez Gdańsk w głąb Niemiec, do twierdzy w Magdeburgu.

W Polsce zrobiło się pusto i głucho.

Legioniści poszli do Szczypiorna i Beniaminowa na dobrowolne więzienie, wielu wcielono do armii austriackiej i wysłano na front przeciwwłoski, peowiacy zapelnili więzienia, cytadelę i wreszcie obozy jeńców w głębi Niemiec. Nieliczni, jacy ocaleli z pogromu, rozpoczęli z trudem wzmacniać nadwątlone dzieło. P.O.W., na czele której stanęli jako

¹⁾ Spośród wybitniejszych peowiaków aresztowano wtedy Walerego Sławka, Adama Skwarczyńskiego, Stanisława Hempla, Medarda Downarowicza, Wacława Jędrzejewicza, Stefana Borowicza, Ignacego Wondolowskiego i Piotra Góreckiego.



Komendant Główny dawny dowódca 1 p. p. Legionów, płk. Edward Śmigły-Rydz, a jako jego Szef Sztabu kpt. I Brygady Julian Stachiewicz, powoli odradza się po tych ciosach i staje się mniej liczną, lecz spoistszą. Natomiast znikome resztki Legionów, przeobrażone w Polską Siłę Zbrojną w Królestwie i w Polski Korpus Posiłkowy w Galicji, pomimo upokorzeń i niezwyklego trudu, pomimo wypowiedzenia posłuszeństwa przez Korpus po słynnym traktacie brzeskim będącym nowym rozbiorem ziem polskich, i przejścia pod Rarańczą na Ukrainę, by połączyć się z istniejącymi tam oddziałami polskimi. — do ostatka utrzymały karabin w garści — na lepsze czasy.

Nadeszły one w wiele miesięcy później, w gorących dniach październikowych i listopadowych 1918 r., kiedy nie istniała już carska Rosja, rozbita przez rewolucję „bolszewicką“, i kiedy ostatecznie, pod wpływem niepowodzeń wojennych, zawałiła się potęga Austrii i Niemiec.

Rząd ludowy, powstały 5 listopada 1918 roku w Lublinie, mianuje płk. Śmigłego-Rydz generałem i Wodzem Naczelnym Wojska Polskiego do czasu powrotu Piłsudskiego. Gen. Śmigły mobilizuje Polską Organizację Wojskową, w której znaleźli się niemal wszyscy dawni legionści. P. O. W. łącznie z Polską Siłą Zbrojną dokonała rozbrowienia Austriaków i Niemców, zdemoralizowanych rewolucją u siebie w kraju. Wreszcie w Krakowie organizuje się samorządnie t. zw. Komisja Likwidacji

cyjna, która przejmuje rządy zwierzchnicze w Galicji. Władza przechodziła w ręce narodu.

Tworzą się nowe warunki, z których powstaje samostanie, bez łaski obcych, gmach państwa niezależnego. 10 listopada wraca do Warszawy Józef Piłsudski, uwolniony z więzienia przez lud niemiecki, i tegoż dnia staje na czele wojska polskiego, starych swych towarzyszków broni i nowych żołnierzy w służbie Polski, już niepodległej.

Wówczas dopiero cały naród polski ujrzał w pełnej okazałości i zrozumiał daleko przewidującą myśl Józefa Piłsudskiego. Wielki ten mąż stanu, organizując spisek niepodległościowy, walcząc w latach 1904—8 z caratem, a następnie rzucając w sierpniu 1914 roku na szalę wypadków oddziały strzeleckie, widział klęskę Rosji; a tworząc w czasie wojny światowej zrazu pod zaborem rosyjskim, a następnie w całym kraju potężną spiskową Polską Organizację Wojskową i pozwalając się w 1917 roku aresztować i wywieźć do Niemiec, widział upadek Austrii i ostateczną klęskę obu państw „Centralnych“.

Dzięki Józefowi Piłsudskiemu z ogólnego rozprężenia, jakiemu uległy wtedy właśnie władze zaborcze na ziemiach polskich pod wpływem niepowodzeń na froncie i wewnętrznej rewolucji, zaczęła się wyłaniać i opanowywać położenie świeża, karna, owiana gorącą miłością kraju i wolności, oddana bezgranicznie swemu ukochanemu Wodzowi kadra legionowo-peowiacka. Społeczeństwo spo-

strzegło wreszcie, że miejsce dlań w obozie walki, w szeregach wojska narodowego.

Poddaje się Piłsudskiemu od razu rząd „lubelski“, a jednocześnie Rada Regencyjna, rządząca tymczasowo małym, prowizorycznym państwem polskim, utworzonym na podstawie aktu z 5 listopada 1916 r., przekazuje mu swą władzę. Piłsudski staje się nieograniczonym władcą narodu, dyktatorem wyłaniającego się z powszechnego zamętu państwa.

12 listopada wydaje pierwszy rozkaz do wojska: „Żołnierze! Obejmuję nad wami komendę w chwili, gdy serce w każdym Polaku bije silniej i żywiej, gdy dzieci naszej ziemi ujrzały słońce swobody w całym jej blasku. Z wami razem przeżywam wzruszenie tej godziny dziejowej, z wami razem ślubuję życie i krew swoją poświęcić na rzecz dobra Ojczyzny i szczęścia Jej obywateli...“

Odtąd życie Piłsudskiego pokrywa się całkowicie z dziejami odradzającego się, a potem odrodzonego państwa. Jako dyktator powołał 18 listopada rząd Moraczewskiego, polecił mu przygotować niezbędne ustawy normujące bieg życia państwowego, a przede wszystkim położyć podwaliny pod rządek, któremu postanowił złożyć swą nieograniczoną władzę.

Praca nie była łatwa. Podczas kiedy z jednej strony wzięto się z zapałem do tworzenia niezbędnych organów rządzenia, kiedy ochotnicze nasze wojska z niezwykłym poświęceniem wydierały pięćdziesiąt za pięćdziesiąt ziemi ojczystej zaborcom, wrogo-

wie wewnątrzni i zewnątrzni usiłowali zdobyć dla siebie jak najwięcej korzyści.

W Galicji Wschodniej wybuchło powstanie ukraińskie, od wschodu i północy zaczęli napierać Rosjanie i Litwini, od zachodu Czesi i Niemcy.

Lecz najboleśniejszym niebezpieczeństwem było nasze własne, rodzime warcholstwo. Każdy poczuł nagle powołanie do rozstrzygania o sprawach państwowych. Zaczęły się spory i kłótnie, intrygi i zdrady ludzi małych, którzy w swym ograniczonym umyśle i niskiej duszy szukali argumentów do walki z Piłsudskim, pomawianym przez nich o samolubstwo, o złą wolę. Posunięto się do tego, że wypowiadano posłuszeństwo własnemu rządowi, nie płacono podatków, a wreszcie doprowadzono w styczniu 1919 r. do śmiesznego „zamachu stanu“, który miał niby wyratować Polskę z chaosu, w rzeczywistości zaś mógł ją pchnąć do zguby. A w owej walce z Piłsudskim, nie przebiegającej w środkach, niegodnej ludzi honoru, podstępnej i oszczerczej, przodowała znana nam już partia Narodowa Demokracja, pospolicie zwana endecją.

Trzeba było wypróbowanych tyłoma doświadczeniami nerwów Piłsudskiego, aby nie załamać się moralnie, nie ulec przed tyłoma piętrzącymi się trudnościami. Uważając, że wyteżona „praca jest najlepszym środkiem na warcholstwo“, oświadczył, iż nie będzie strzelał do rodaków i ze spokojem niezwykłym wytrzymywał ataki, jakie ze wsząd kierowały się ku niemu. Przeciwnikom

swym zapominał uraz, a wynikami pracy zaprzeczał ich oszczerstwom. Metoda okazała się zba wienna. Przychodziło powoli opamiętanie, władze administracyjne krzepły, wojsko wzrastało w siłę. Piłsudski nadzwyczaj szybko przeprowadził wybory do sejmu, który zwołał do Warszawy na dzień 9 lutego 1919 r. i w ręce tego sejmu, zgodnie z zapowiedzią, 20 lutego złożył swą nieograniczoną władzę.

Sejm jednak słynną ustawą z tegoż dnia, t. zw. „Małą Konstytucją“, powierzył mu nadal godność Naczelnika Państwa, ale już jako „odpowiedzialnego przed sejmem przedstawiciela państwa i najwyższego wykonawcy uchwał sejmu“ przy pomocy rządu, powołanego „na podstawie porozumienia z sejmem“. Sam sejm z dotychczasowych praw Piłsudskiego zatrzymał dla siebie „władzę“ suwerenną i ustawodawczą. „Mała Konstytucja“ stała się też głównym powodem do nieporozumień na gruncie konstytucyjnym sięgającym swymi skutkami do „przewrotu majowego“ 1926 roku.

Mimo znacznego ścieśnienia władzy Naczelnika Państwa, Piłsudski, który jako wódz naczelny miał w obliczu trwającej wojny uprawnienia nieograniczone, potrafił dokonać czynów wiekopomnych. Rozszerzał i umacniał granice państwa, odebrał ukochane Wilno Rosjanom, którzy coraz głębiej sięgali po ziemię Rzeczypospolitej, oraz odparł ich daleko na wschód. W polityce wewnętrznej osiągnął również doniosłe wyniki, a przede wszystkim doprowadził do znacznego ujednostajnienia władz

administracyjnych w całym państwie, w czym porać się musiał z najróżniejszymi trudnościami, jakie pozostały po ustawodawstwach zaborców. Lecz najwięcej pracy twórczej włożył w wojsko, tę ostoję ładu wewnętrznego i bezpieczeństwa. Zmobilizowani peowiacy i legionieści oraz tysiące ochotników zapelnili szeregi wojska narodowego; ściągaly powoli z obczyzny oddziały wojskowe, organizowane z jeńców i rozbitków wielkiej wojny. Wojska te albo osobiście, albo przez wyznaczonych dowódców prowadził do zwycięstwa. Toteż wdzięczni żołnierze, jako dowód swej miłości i bezgranicznego zaufania, ofiarowali mu odznakę najwyższej godności wojskowej — hetmańską buławę marszałka.

Czy można dziś dać wszechstronny zarys dzieła, dokonanego przez Piłsudskiego i oddanych mu ludzi? Minie jeszcze wiele lat, zanim będzie można zdobyć się na niezbędną obiektywizm i na podstawie nieznanego dotąd, a w części nawet jeszcze niedostępnego materiału dać pełen obraz tego okresu naszych dziejów.

Teraz możemy zaledwie podkreślić te okoliczności, które uwydatniają się wyraźniej na przestrzeni ostatniego dwudziestolecia, i przez nie intuicyjnie raczej oceniać miarę geniuszu Piłsudskiego, który w swej niepospolitej indywidualności potrafił znaleźć iskry, jakie rozplamieniały czyny największych naszych władców, mężów stanu i bohaterów.

Nie wszystkie jego idee i zamierzenia zostały osiągnięte. Naród nie zawsze był zdolny odczuć głębię myśli tego prawdziwego Wodza, sięgających daleko w przyszłość. Stąd powstawały nieraz nieporozumienia i zatargi z ową codzienną, przeciętną szarzyną życia naszego, która tylekrotnie dawała mu się we znaki.

W ten sposób załamała się największa myśl, jaką znają dzieje, myśl unii, którą ongiś rzucili Jagiellonowie, a która stała się podstawą niejednej koncepcji politycznej świata całego. Przecież Stany Zjednoczone Ameryki Północnej są niczym innym, tyłką unią drobniejszych państw, przecież Rzesza Niemiecka zawdzięcza swe mocarstwowe stanowisko tylko połączeniu poszczególnych państwerek związkowych, a ostatnio i rosyjscy „bolszewicy“ oparli swe rządy na unii licznych państw narodowościowych, powstałych na gruzach imperium rosyjskiego.

Piłsudski pragnął wskrzesić ideę potężnego mocarstwa jagiellońskiego, opartego na unii z Litwą i Ukrainą. Po raz pierwszy dał wyraz tej myśli w odczwie do mieszkańców b. Wielkiego Księstwa Litewskiego, którą wydał po zajęciu Wilna 22 kwietnia 1919 r. Również wierny tej zasadzie, w 1920 roku przedsięwziął słynną wyprawę kijowską.

Genialna jego koncepcja wszakże załamała się wtedy. Mimo początkowego powodzenia i odrzucenia „bolszewików“ poza Dniepr, wojsko polskie, pozostawione samo sobie, nie poparte dostatecznie

przez sprzymierzonych z nim Ukraińców, nie wytrzymało przeciwnatarcia rosyjskiego, rzuconego z północy przez t. zw. „bramę smoleńską“. Musiano się po krwawych bojach cofnąć, a w odwrocie nieraz doznać dotkliwych porażek. Hordy bolszewickie parły wciąż naprzód, dążąc w głąb państwa i zagrażając nawet stolicy. Zdawało się, że dopiero co odrodzonej Rzeczypospolitej grozi nowa zagłada. Krok jeden dzielił naród polski od katastrofy.

Wówczas jeden tylko Piłsudski, jak nieraz już w swym życiu, nie stracił wiary w swoje i narodu siły. Skupiwszy wokół siebie wszystko, co tylko było żywotnego w państwie, zdołał wzmocnić wojsko nowymi siłami i powstrzymać napór wroga, a jednocześnie świetnie pomyślanym manewrem wpaść na jego tyły i rozbić raz na zawsze. Butni Rosjanie, pobici na całym froncie, prosili o pokój. Bitwa pod Warszawą, jaka rozgorzała w sierpniu 1920 r., zwana potem „cudem nad Wisłą“, da się porównać tylko z największymi bitwami, rozstrzygniętymi przez oręż polski: z bitwą grunwaldzką z 1410 r. i bitwą wiedeńską z 1683 r.

Miała ona przełomowe znaczenie dla Polski, lecz również wielkie dla całej Europy. Złamany w niej niszczycielski pochód wschodniego barbarzyństwa groził zagładą cywilizacji zachodnio-europejskiej. Józef Piłsudski — jak ongiś w XIII wieku książę polski Henryk II Pobożny pod Lignicą, jak po nim w XV wieku król Władysław Jagiellończyk pod

Warną, a później Jan Sobieski pod Wiedniem — ocalił chrześcijańską Europę¹⁾.

Bezpośrednim wynikiem zwycięstwa w 1920 r. stał się traktat ryski, podpisany 18 marca 1921 r., który ustalił wreszcie wschodnią granicę Rzeczypospolitej.

Lecz nie był to wynik jedyny. Dzięki bitwie warszawskiej została ocalona Wileńszczyzna, którą Rosjanie po pierwszych swoich powstaniach zobowiązali się oddać Litwie Kowieńskiej, a którą zajął po rozbiciu ich i obronił przed Litwinami gen. Żeligowski, oraz Górny Śląsk, na którym plebiscyt, odbyty w radosnym, zwycięskim nastroju 20 marca 1921 r., wypadł dla nas pomyślnie. Najważniejszą wszakże korzyścią szczęśliwego zakończenia wojny był pokój, który pozwolił wreszcie narodowi rozpocząć systematyczną wewnętrzną działalność odrodzieńczą w wielu dziedzinach życia. W tych pokojowych warunkach sejm ustawodawczy zdolał ukończyć pracę nad konstytucją, która 17 marca 1921 r. została uroczyście uchwalona. W ten sposób Rzeczpospolita otrzymała prawną podstawę, mającą uregulować całe jej życie

¹⁾ Fakt ten zresztą niejednokrotnie podnosili wybitni wodzowie, politycy i myśliciele świata. Niedawno były ambasador angielski w Berlinie, lord d'Abernon, który miał możność z tytułu swego stanowiska obserwować z bliska owo zmaganie się dwóch kultur, podnosi w swych pamiętnikach rolę potężnej indywidualności Piłsudskiego i kategorycznie stwierdza, że w 1920 roku Polska wyratowała Europę od inwazji barbarzyństwa azjatyckiego.

państwowe. Powinien był nastąpić okres wewnętrznej konsolidacji, powszechnej zgody i wzmożonego wysiłku w pracy dla dobra Państwa.

Niewielu ludzi spostrzegало wówczas niedomaganie nowej ustawy konstytucyjnej, jak to widział i ocenił od razu Piłsudski. Nie przeniknięto jeszcze kulisów narad nad ustawą, za którymi ukryła się małoduszność głównych jej twórców. Dopiero życie miało gorzko doświadczyć naród, którego dobrej wiary tak niegodnie nadużywali wtedy jego wybrańcy. Okazało się, że tekst konstytucji ułożono pod kątem widzenia walki z Piłsudskim, jako wynik niecznej zмовы działaczy reakcyjnych stronnictw politycznych, które pozostawały w zawziętej, nie przebierającej w środkach opozycji przeciw Naczelnikowi Państwa.

Nasze stronnictwa polityczne, wyrosłe w przedwojennych warunkach zaborczych, znalazłszy się w wolnej Polsce, nie potrafiły stanąć na właściwym poziomie, jaki narzucała im chwila dziejowa. Zamiast w zgodnym wysiłku tworzyć na długie wieki podwaliny niepodległego państwa, zadowolili się partacką robotą, dostosowaną do swych niskich bieżących celów. Ponieważ przewidywano, że prezydentem Rzeczypospolitej zostanie dotychczasowy Naczelnik Państwa, tak ułożono główną ustawę konstytucyjną, aby skrępować zupełnie jego wybitną indywidualność. Pełnię władzy oddano niby narodowi, a właściwie owym stronnictwom politycznym, reprezentowanym przez kluby sejmowe, które za pomocą odpowiednio przykrojo-

nej ordynacji wyborczej zapewniły sobie długotrwałe panowanie w państwie. Społeczeństwo przejrzało dopiero z czasem, kiedy zawody i smutne doświadczenia odsłoniły istotne oblicze twórców ustawy konstytucyjnej.

Tymczasem sejm, po uchwaleniu konstytucji i załatwieniu ważniejszych spraw państwowych, jak przyłączenie Wileńszczyzny, ratyfikacja kilku traktatów, oraz uchwalenie ordynacji wyborczej, dobiegał kresu swej kadencji.

Koniec życia tego pierwszego naszego sejmu zaznaczył się przesileniem, którego nie można pominąć ze względu na jego następstwa. U steru rządu był wtedy gabinet Ponikowskiego. Na jednym z posiedzeń Rady Ministrów Piłsudski wystąpił z ostrymi zarzutami przeciwko polityce gabinetu, co doprowadziło do przesilenia. Ponikowski 6 czerwca 1922 r. zgłosił dynisję, którą Piłsudski przyjął, uzasadniając swą decyzję koniecznością powołania silnego rządu w czasie, kiedy położenie zewnętrzne i wewnętrzne państwa, zwłaszcza w związku ze zbliżającymi się wyborami do nowego sejmu, nastroczało wiele niebezpieczeństw. Wtedy Piłsudski przy sposobności tworzenia nowego gabinetu zażądał od sejmu wyjaśnienia „Małej Konstytucji“ z 20 lutego 1919 r. co do punktu głoścącego, że „ministrów powołuje Naczelnik Państwa na podstawie porozumienia z sejmem“. A jednocześnie zakwestionował prawność instytucji sejmowej, t. zw. konwentu seniorów, nieprzewidzianego ani przez ustawę, ani przez regulamin obrad,

a składającego się z marszałka sejmu i prezesów poszczególnych klubów partyjnych. Instytucja ta, nie mająca formalnego uzasadnienia, która przy każdym przesileniu zaczęła odgrywać rolę rozstrzygającą przez przywłaszczenie sobie prawa wyznaczania premiera, przedstawianego Naczelnikowi Państwa do nominacji, stała się właśnie główną przyczyną pierwszego ostrego zatargu Piłsudskiego z sejmem.

Nie miejsce tu na dokładne roztrząsanie tego zatargu, z którego Piłsudski wyszedł zwycięsko, sejm bowiem przychylił się do jego stanowiska. Poprzez staniemy więc na podkreśleniu przekonania, że w zatargu tym szukać należy początku walki Piłsudskiego z rządami klubów sejmowych, t. zw. sejmokracją, która zwłaszcza w następnym sejmie tak boleśnie miała zaważyć na wewnętrznym życiu państwa. Przypomnimy tylko, że wtedy właśnie Piłsudski odmówił stanowczo podpisania nominacji na premiera Korfantego, którego Narodowa Demokracja ogłosiła bohaterem narodowym, a któremu tak niedawno stawiano nieobalone dotąd jeszcze ciężkie zarzuty.

Nowe wybory do sejmu, odbyte w listopadzie 1922 r., nie zmieniły jego oblicza. Jak poprzedni, tak i ten sejm nie dawał niezbędnej do rządzenia podstawy umożliwiającej wywołanie trwalszej i na zdrowych fundamentach opartej większości.

Piłsudski, człowiek czynu, szczególnie zatroskany o przyszłość państwa, nie przyjął ofiarowanej mu kandydatury na prezydenta Rzeczypospolitej,

gdyż wysoki ten urząd konstytucja marcowa ograniczała prawie wyłącznie do reprezentowania państwa. Wybrany przez stronnictwa ludowe prezydentem przyjaciel Piłsudskiego, Gabriel Narutowicz, w kilka dni po wyborze i zaprzysiężeniu konstytucji padł od skrytobójczej kuli szaleńca, opętanego demagogią, jaką rozwinęły dookoła ówczesnych wypadków prasa i stronnictwa reakcyjne, a przede wszystkim t. zw. Związek Ludowo-Narodowy, którą to nazwę przyjęła wtedy partia narodowo-demokratyczna. Wówczas wybór padł na Stanisława Wojciechowskiego.

Tragiczna śmierć pierwszego prezydenta wstrząsnęła do głębi sumieniem narodowym. Mimo że zamach został potępiony przez wszystkich, jednak znaleźli się ludzie, którzy pamięć mordercy, skazanego przez sąd Rzeczypospolitej na śmierć, zaczęli gloryfikować, pogarszając w ten sposób wytworzoną przez zbrodnię niezdrową atmosferę moralną. Obóz polityczny, który zawsze, w najcięższych nawet chwilach, najbardziej bezpiecznymi środkami zwalczał Piłsudskiego, podtrzymał ów nastrój i w ten sposób wziął na siebie odpowiedzialność moralną za czyn szaleńca.

Wtedy Piłsudski, zawsze tak skłonny do darowania win popełnionych względem niego, umiemy z pobłażaniem odnosić się do ohydnej, niegodnej ludzi honoru, oszczerczej przeciw niemu walki, ocenił, jak bezgraniczny jest upadek tych ludzi, którzy przecież głosili zawsze, iż reprezentują cały naród. Chociaż sejm uchwałą swoją stwierdził,

iż Marszałek Piłsudski jako Naczelnik Państwa i naczelny wódz dobrze się zasłużył Ojczyźnie, usunął się on w zacisze rodzinnego ogniska, odmawiając współpracy z ludźmi nikczemnymi.

Osiadł w Sulejówku pod Warszawą, gdzie zajął się pracą piśmienniczą, poświęconą głównie dziejom wojny 1920 r.¹⁾ A chociaż do polityki nie mieszał się zupełnie, oszczerstwa i napaści moralnych karłów nie ustawały, nie mogli oni bowiem znieść tego faktu, że choć odsunięty od spraw państwa, nie tylko nie przestał być sztandarowym człowiekiem zdrowej części narodu, lecz wprost przeciwnie — w odosobnieniu olbrzymiał, a jego autorytet moralny z każdym dniem wzrastał. Doszło do tego, że kiedy korpus oficerski 19 marca udał się do Sulejówka, aby swemu zwycięskiemu wodzowi złożyć życzenia imieninowe, prasa reakcyjna w swej niepoczytalnej pasji omal że nie żądała oddania

¹⁾ Niewiele osób wiedziało, że Piłsudski był wybitnym pisarzem politycznym i historycznym. Drukowane dawniej przeważnie bezimiennie lub pod pseudonimami artykuły, memoriały, obszerne dzieła nie zawsze były wiązane z jego nazwiskiem; wiele artykułów, a zwłaszcza przepięknych wspomnień ginęło w zapomnieniu w drobnych lub ulotnych drukach. Dopiero w ostatnich latach przypomniano ten przebogaty dorobek piśmienniczy wydając z inicjatywy Szefa Wojskowego Biura Historycznego, gen. Juliana Stachewicza, i pod jego redakcją zbiorowe wydanie pism Marszałka. Nadmienić również należy, że w 1928 r. Polskie Towarzystwo Historyczne w uznaniu roli dziejowej Piłsudskiego, oraz zasług jego na polu historii powstania 1863/4 r., a zwłaszcza ostatniej wojny „polskiej”, mianowało go swym Członkiem Honorowym.

oficerów tych pod sąd. Skromny dworek, gdzie mieszkał z rodziną, otoczono szpiegami, którzy śledzili każdy jego krok, badali i donosili, kto u niego bywa. Mimo to spokojnie zdawało się płynąć życie Piłsudskiego w Sulejówku, który stał się miejscem pielgrzymek patriotów, zatroskanych o losy państwa.

Tymczasem położenie istotnie stawało się coraz groźniejsze. Sejmokracja, przed którą jeszcze w 1922 r. ostrzegał Piłsudski, z chwilą gdy na czele państwa stanął człowiek najlepszych chęci, lecz słaby, stała się szybko systemem rządzenia ogarniającym jak polip wszystkie przejawy życia państwowego. Nie oszczędzano nawet tak ważnych dziedzin, jak polityka zagraniczna i wojsko, a już terenem najbardziej gorszących zjawisk stała się administracja wewnętrzna i skarb. Urzędy nasze były przepełnione natrętami z sejmu, którzy, uważając się za uprzywilejowany stan nadrzędny, rościli pretensje do wnikania w najdrobniejsze sprawy bieżące, do dawania władzom wskazówek swych stronnictw lub nawet własnych. Państwo i jego organa stawały się żerowiskiem poszczególnych stronnictw i działaczy. Doszło do tego, że stronnictwa niejako dzieliły między siebie urzędy i instytucje państwowe, a więc takie a takie ministerstwo było w sferze wpływów jednej partii, a inne drugiej. Partie utrzymywały ten stan rzeczy demoralizując urzędników i obniżając powagę władzy w społeczeństwie.

Sytuację pogarszała okoliczność, że nasi ówczesni

posłowie, zwący się „suwerenami“, czyli panującymi, ludzie przeważnie o niskim poziomie umysłowym, okazali się materiałem aż nadto podatnym do zepsucia. Pozbawieni często charakteru, zapominali o swej nieraz pięknej przeszłości, zapominali o obowiązku względem Ojczyzny i, zaślepieni w swych ambicjach, brnęli w brud moralny. Posłowie bogacili się na dostawach, na nieuczciwych tranzakcjach. Jeden z przewodców partyjnych, parokrotny premier rządu, potrafił uzależnić stanowisko swego klubu w sejmie od tego, czy brat jego dostanie koncesję na wywóz świń do Niemiec. A słynna swego czasu afera „żywardowska“ innego posła, zaufanego poważnego stronnictwa ministra, stała już na granicy zwykłego przestępstwa, dającego podstawę do oddania go pod Sąd Trybunału Stanu. Zjawisko zepsucia i sprzedajności stawało się coraz częstszym, wrażliwość moralna ginęła.

Nieszczęśliwy proces rozpoczynającej się inflacji, czyli drukowania nadmiernej ilości pieniędzy papierowych bez pokrycia kruszcowego, a przez to obniżenie ich wartości, nieprzygotowanie fachowe do opanowania tego zjawiska, przypadkowość decyzyj, które, miast powstrzymać ten proces, jeszcze go bardziej potęgowały, wytwarzały atmosferę przychylną dla politycznych i gospodarczych karierowiczów.

A oto jak scharakteryzował ten stan rzeczy Piłsudski: „W odrodzonym państwie nie nastąpiło odrodzenie duszy narodu... Szuje i łajdaki rozpa-

noszyły się. Naród odrodził się tylko w jednej dziedzinie, dziedzinie walki orężnej, to znaczy pod względem odwagi osobistej i ofiarności względem państwa w czasie walki. Dzięki temu mogłem doprowadzić wojnę do zwycięskiego końca. We wszystkich innych dziedzinach odrodzenia nie znalazłem. Ustawiczne właśnie personalne i partyjne, jakieś dziwne rozpanoszenie się brudu i jakiejś bezczelnej, łajdackiej przewagi sprzedajnego nieraz elementu. Rozwielmożniło się w Polsce znikczemnienie ludzi. Swobody demokratyczne zostały nadużyte tak, że można było znienawidzić całą demokrację. Interes partyjny przeważał ponad wszystko. Partie w Polsce rozmnożyły się tak licznie, iż stały się niezrozumiałe dla ogółu. To wszystko skierowane było przeciw każdemu, kto reprezentował państwo. Tych reprezentujących państwo było trzech: mnie, jako Naczelnikowi Państwa, obrzydzano życie ciągłą nagonką, oszczerstwami i najwstrętniejszymi potwarzami. Nie upadłem tylko dlatego, że jestem silniejszy od was wszystkich. Drugiego reprezentanta wprost zamordowano, a moralni sprawcy tego mordu uszli bezkarnie. Trzeci padał pod ciężarem męki z powodu sejmu i senatu“.

W końcu te zdemoralizowane, sprzedajne i zgangrenowane indywidua, nie zrażone pomrukiem gniewu ludu, jaki wywołały ich pierwsze kilkumiesięczne rządy w 1923 r., kiedy doszło do bratobójczej walki na ulicach Krakowa, ośmieliły się sięgnąć ponownie po władzę. Wrzód na organizmie narodo-

wym zaczynał coraz bardziej nabrzmiewać. Gdyby nie pękł, narodowi groził upadek.

Wtedy Piłsudski, który baczno go obserwował nie spuszczał z wypadków, ostrzegł prezydenta Wojciechowskiego przed następstwami tego jego pobłażania i niezaradności, a kiedy chciał go nakłonić do jakiejś męskiej decyzji, „do nieulegania wpływowi partyjnym, ten odrzekł, że chciałby partiom się oprzeć, ale czuje, że ulegnie“. Położenie wymagało rychłych decyzji, przyszedł więc czas na ludzi mocnych.

Jak w tyłu przełomowych chwilach, tak i tym razem Piłsudski nie zawahał się wziąć na siebie odpowiedzialności. W r. 1926 doszło do starcia zbrojnego, do tak zwanych wypadków majowych, następstwem których było ustąpienie rządu premiera Wincentego Witosa oraz przesilenie na stanowisku prezydenta Rzeczypospolitej, bowiem Stanisław Wojciechowski czując się skrzepowanym zaprzysiężoną przez siebie konstytucją, przeciw której z otwartą walką wystąpił Marszałek, złożył swą wysoką godność.

„Wydałem wojnę szujom, łajdakom, mordercom i złodziejom i w walce tej nie ulegnę“ — powiedział Piłsudski 29 maja 1926 r. do przedstawicieli stronnictw sejmowych. — „Sejm i senat mają nadmiar przywilejów i należałoby, aby ci, którzy powołani są do rządu, mieli więcej praw... Dajcie możność rządzącym odpowiadać za to, czego dokonają. Niech prezydent tworzy rząd, ale bez nacisków partyj. To jest jego prawo... Mo-

im programem jest zmniejszenie łajdactw i utorowanie drogi uczciwości. Czekam, a zapewniam panów, że się nie zmienię. Trzeba przejść ponad partyjne interesy, dać oddech państwu i elektowi. Elekt musi posiadać honor ponad chęć zarobienia kilkudziesięciu groszy. Jeżeli chodzi o mnie, to powtarzam raz jeszcze, że się nie zmienię. Będę ścigał złodziei!”

W owych mocnych słowach zawarł ten wielki wychowawca narodu, ten strażnik narodowego honoru, swój program na najbliższe lata. Ci, którzy twierdzą, że Piłsudski od maja 1926 r. rządził bez programu, niech przeczytają te słowa, wypowiedziane w kilka dni po odniesionym zwycięstwie. Czyż można treściwiej i jaśniej powiedzieć, o co chodzi? Przepędzić handlarzy ze świątyni, zaprowadzić nowy ład w Polsce, dać jej rząd silny i odpowiedzialny, skończyć z demagogią, podnieść powagę Rzeczypospolitej na zewnątrz, wznieść jej majestat ponad interesy jednostek i partyj, a przede wszystkim podnieść naród z moralnego upadku, w jaki ciągnęły go ręce rozmaitych „opatrznościowych” polityków, karierowiczów najgorszego gatunku, żerujących na dobrej wierze współobywateli — oto co stanowiło program Piłsudskiego. Nie dostrzegać go, znaczyło nie rozumieć rzeczy najprostszej i najoczywistszej.

A że parlament w swym sumieniu podzielił sąd Piłsudskiego o groźnej sytuacji, jaka ogarniała Polskę — przez co dokonał niejako samobiczowania za tę wielką, największą winę: tolerowanie w ło-

nie swym ohydy — świadczy o tym fakt, że właśnie nikogo innego, tylko Piłsudskiego wybrał 31 maja olbrzymią większością głosów prezydentem Rzeczypospolitej.

Piłsudski jednak wyboru nie przyjął, widząc w nim wszakże zalegalizowanie przez sejm dokonanego przez siebie zamachu stanu. A oto jak uzasadnił ową decyzję nieprzyjęcia godności prezydenta. „Nie mogłem wywalczyć w sobie zapomnienia, nie mogłem wydobyć z siebie zaufania i do siebie w tej pracy, którą już raz czynilem, ani też do tych, co mnie na ten urząd powołują. Zbyt silnie w pamięci stoi mi tragiczna postać zamordowanego prezydenta Narutowicza, którego nie zdołałem od okrutnego losu ochronić... Nie mogę też nie stwierdzić raz jeszcze, że nie potrafię żyć bez pracy bezpośredniej, gdy istniejąca konstytucja od prezydenta taką właśnie pracę odsuwa i oddala...”

Wówczas Zgromadzenie Narodowe wybrało prezydentem męża zaufania i przyjaciela Piłsudskiego, profesora Ignacego Mościckiego.

Sam Piłsudski nie uchylił się bynajmniej od owej „pracy bezpośredniej”. Zrazu jako minister spraw wojskowych i inspektor generalny sił zbrojnych, potem jako prezes rady ministrów, wreszcie w kilku kolejnych gabinetach swych najbliższych współpracowników¹⁾ nadal jako minister wojny,

¹⁾ Od dn. 13 maja 1926 roku szefostwo Rządu sprawowali: Kazimierz Bartel 15.V.26—4.VI.26, Kazimierz Bartel 8.VI.26—24.IX.26, Kazimierz Bartel 25.IX.26—30.IX.26, Marsz. J. Piłsu-

był czynnikiem rozstrzygającym w najważniejszych sprawach państwowych. Ciesząc się całkowitym zaufaniem prezydenta Mościckiego oraz większości narodu, sprawował istotne rządy nad państwem właściwie bez przerwy od przewrotu majowego do swej śmierci. Stopniowo, bez pośpiechu, ważąc każdy krok i decyzję, urzeczywistniał odtąd swój zbawczy program, nie bacząc na insynuacje niechętnych, bądź wrogich mu ludzi i obozów, nie bacząc na dąsy różnych „zapłutych karłów“, jak nazwał swych kalumniatorów i wrogów, którzy swymi grymasami usiłowali nieraz mu przeszkadzać.

Trudno jeszcze o syntezę tego niedokończonego rozdziału współczesnych nam wypadków i przeobrażeń. Niesposób również poddawać rozbiorowi życie Wodza Narodu w tym okresie, kiedy znów, jak w czasie wojny, stanowiło ono historię Polski i kiedy indywidualność Jego ciąży wciąż nad życiem narodu i losami Państwa mimo zgonu.

Wyniki pracy marszałka Piłsudskiego i oddanych mu ludzi we wszystkich dziedzinach życia państwowego są tak doniosłe, że rządy jego stanowić będą odrębną epokę w dziejach naszych.

dski 2.X.26—27.VI.28, Kazimierz Bartel 27.VI.28—13.IV.29, Kazimierz Świtalski 14.IV.29—7.XII.29, Kazimierz Bartel 29.XII.29—17.III.30, Walery Sławek 29.III.30—23.VIII.30, Marsz. J. Piłsudski 25.VIII.30—4.XII.30, Walery Sławek 4.XII.30—26.V.31, Aleksander Prystor 27.V.31—9.V.33, Janusz Jędrzejewicz 9.V.33—13.V.34, Leon Kozłowski 15.V.34—28.III.35, Walery Sławek 28.III.35—12.X.35.

Ostateczne ustalenie waluty i zrownoważenie budżetu, niebywały wzrost wydajności gospodarczej społeczeństwa, stworzenie portu własnego w Gdyni i floty handlowej, podniesienie szkolnictwa i usprawnienie administracji państwowej, przeprowadzenie wielu doniosłych reform społecznych oraz ustrojowych, podniesienie znaczenia Polski na szerokim świecie — oto najważniejsze tytuły rozdziałów, które muszą znaleźć swego dziejopisarza. Lecz największy bodaj wysiłek włożył i tym razem w pracę nad wojskiem oraz nad reformą ustawy konstytucyjnej, nad podniesieniem powagi rządu, uzdrowieniem parlamentu, wreszcie umoralnieniem obyczajowości politycznej w społeczeństwie.

Już w pierwszych miesiącach zdołał przeprowadzić wiele doniosłych ustaw czyniących poważny wyłom w konstytucji 17 marca. Władza prezydenta, dotąd zupełnie ograniczona na rzecz parlamentu, uzyskała wyraźne i dość znaczne atrybuty. Prezydent otrzymał prawo rozwiązywania sejmu przed upływem jego kadencji, a ponadto doniosłe pełnomocnictwa upoważniające do wydawania dekretów z mocą ustawy. Tą drogą wydano wiele ważnych dla wewnętrznego życia praw, które dotąd całymi latami zalegały w sejmie. Z innych reform konstytucyjnych należy wymienić t. zw. prawo budżetowe, które ściśle określiło termin wniesienia preliminarza do sejmu oraz uchwalania go przez obie izby. A z ustaw, jakie nadały państwu dekrety prezydenta, wymienimy tylko ustawę o szkolnic-

twie, oraz ustawę wprowadzającą na terenie całego państwa nowy kodeks karny.

Rząd Rzeczypospolitej, będący do niedawna marionetką w rękach przypadkowej większości sejmu, pozbawiony powagi i samodzielności, uzależniony całkowicie od chwilowych nastrojów politycznych, zmieniający się ustawicznie i przez to nie mogący przedsięwziąć jakiejkolwiek planowej pracy, ustąpił miejsca władzy jednolitej, silnej, umiejscowionej wzbudzić szacunek, kierującej naprawdę nawiązaną państwową. Kiedy dawniej przesilenia rządowe były na porządku dziennym, kiedy mógł je wywołać lada kaprys jakiegoś przewodcy, czy wpływowego członka klubowego — rządu Marszałka Piłsudskiego opierały się przede wszystkim na zaufaniu narodu, oraz prezydenta Rzeczypospolitej, nie dającego posłuchu lekkomyślnej demagogii i krzykactwu partyjnemu.

Uzdrowienie parlamentu nastroczało bodaj najwięcej trudności. Konstytucja marcowa, na której oparł swój byt nasz parlamentaryzm, stała się przyczyną jego zwyrodnienia, posuniętego do ostatecznych granic. Znaczne korzyści ze sprawowania mandatu i liczne przywileje poselskie wytworzyły kastę zawodowych parlamentarzystów, „nietykalnych“, nieodpowiedzialnych, zazwyczaj nierobów, często oczajduszów spod ciemnej gwiazdy, żerujących na naiwności i dobrej wierze ludu, czasem zwykłych złodziei i rzezimieszków, kupczących mandatami, odstępujących je sobie nawzajem. Odżyły w nich stare obyczaje poselskie z czasów

dawnej Rzeczypospolitej, wygórowane ambicje, warcholstwo, niełojalność względem państwa, nawet zdrada i zaprzaństwo, a wszystko to okryte nieodpowiedzialnością wobec sądów. Oczywiście dyskredytowało to w oczach społeczeństwa nie tylko poszczególnych posłów, ale i samą instytucję parlamentu, którą — jak to powiedział Piłsudski, sam szczerzy zwolennik ustroju parlamentarnego — można było sobie raz na zawsze obrzydzić.

Kiedy różni, nieraz naprawdę zatroskani, a częściej domorośli doradcy podsuwali mniej lub więcej radykalne środki zaradcze, Piłsudski zastosował względem tej ciężkiej, grożącej gangreną choroby własną kurację. „Nie poszedłem drogą okrojowania, a więc złamania konstytucji... Musi się w społeczeństwie odbyć łamanie o ustrój“ — powiedział zaraz po wyborach do trzeciego sejmiku w 1928 r. Miał wtedy nadzieję, że zdrowy instynkt społeczeństwa zwycięży i wytworzy pomyślnie warunki dla dokonania uzdrowienia parlamentaryzmu, niezbędnej sanacji istniejących stosunków wewnętrznych w Państwie. Opętany wszakże demagogią partyjną naród poszedł i tym razem za dotychczasowymi przewodcami idącymi do agitacji wyborczej wbrew Piłsudskiemu, lecz... z jego imieniem na ustach. Choć utworzony przez Piłsudskiego wyborczy „Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem“ przeprowadził do obu izb stu kilkudziiesięciu posłów i senatorów, nie dawało to większości do przeprowadzenia niezbędnej reformy. Mimo to Piłsudski zdecydował się uczynić próbę współ-

pracy z nowym sejmem. Większość sejmowa jednak zamiast tej współpracy wypowiedziała walkę na razie klubowi bloku prorządowego, a następnie samemu Piłsudskiemu.

Odmówiono mu dwukrotnie funduszu dyspozycyjnego, przeznaczonego przede wszystkim na walkę ze szpiegostwem i działalnością wywrotową w kraju; jednego z wybitniejszych ministrów skarbu, najbliższego w tej dziedzinie jego współpracownika, oddano pod sąd Trybunału Stanu, pod niegodnymi zarzutami roztrwonienia milionowych sum, o których wiadano, że przeważnie zostały przeznaczone na Gdynię. Wieloma drobniejszymi posunięciami przeciw Piłsudskiemu i jego ministrom zapędzono się wreszcie w taki labirynt, z którego wyjścia nie można było znaleźć.

Wówczas utworzono przeciw Piłsudskiemu i jego obozowi zespół z całej opozycyjnej większości parlamentarnej od skrajnej lewicy do skrajnej prawicy endeckiej, która znowu jakby na ironię zmieniła nazwę na Obóz Wielkiej Polski, czyli Obwiewpol. Kiedy wszakże t. zw. Centrolew, powstały ostatecznie w czerwcu 1930 r. na zjeździe kilku stronnictw w Krakowie, zaczął szerzyć anarchię, grożącą państwu katastrofą, przebrała się miara cierpliwości. Sejm na wniosek Piłsudskiego, jako premiera, został przez prezydenta rozwiązany; a szereg zanarchizowanych posłów, pozbawionych przez to samo nietykalności, aresztowano i uwięziono, oddając ich knowania pod sąd. Skazujący wyrok sądu Rzeczypospolitej w procesie owego

Centrolewu przesądził o przestępczości jego twórców i działaczy; stworzył on oczy społeczeństwa na kulisy zatargu.

Ściśle z całą tą walką w łonie parlamentu związany był wysiłek Piłsudskiego, by uzdrowić obyczajowość polityczną.

Sącząca się w społeczeństwo demoralizacja i warcholstwo sejmu groziły coraz bardziej wypaczeniem linii rozwojowej narodu, rozbitego na większe lub mniejsze stronnictwa, nie zawsze nawet posiadające swe odpowiedniki w klubach parlamentarnych. Zacietrzewienie partyjne zaczęło powoli przesłaniać wzgląd na dobro ogólne kraju; społeczeństwo stopniowo zatracало poczucie, stojącej ponad partiami, państwowej racji stanu. Utworzyło się tyle patriotyzmów, ile było w Polsce partij politycznych; partyjnictwo stawało się normalną postacią życia publicznego w państwie. Grozę położenia powiększyły zwyrodniałe metody walki politycznej, nie mające często nic wspólnego ze zwykłą uczciwością ludzką, wciskające do rąk broń bratobójczą.

Piłsudski postanowił wytrzebić z życia polskiego źródło tego zła, jakim stało się owo partyjnictwo, i w tym celu rzucił hasło zrzeszenia się wszystkiego, co zdrowe, dobre w narodzie, w wielkim obozie dokoła swej osoby.

Wspaniałe zwycięstwo, jakie Piłsudski odniósł przy wyborach do parlamentu w listopadzie 1930 r., nie tylko dało podstawę do przeprowadzenia wielu reform w najróżnorodniejszych dziedzinach życia

państwowego, ale stwierdziło, że lud polski nie zatracił bynajmniej zdrowego instynktu mającego swe źródło w najszlachetniejszych pobudkach narodu.

Odtąd we wszystkich dziedzinach życia państwowego Polska szybko postępuje naprzód. Z radością i dumą widzimy coraz to nowe zdobycze nie tylko w życiu wewnętrznym, w którym szczęśliwie walczymy ze skutkami powojennego kryzysu gospodarczego, jaki wstrząsnął całym globem — ale również w polityce zewnętrznej, która umacnia mocarstwowe stanowisko Rzeczypospolitej. W tej ostatniej zwłaszcza znaczenie państwa polskiego wzrastało z każdym rokiem dzięki przenikliwej i trafnej inicjatywie Piłsudskiego, który potrafił odegrać poważną i nieraz przełomową rolę w umocnieniu pokoju światowego. Polityka zagraniczna Polski, na którą swój decydujący wpływ Piłsudski utrzymywał stale, zyskuje na doniosłości i ślady jej są widoczne w układzie stosunków między potężnymi państwami. Doprowadziła ona do wielkich sukcesów, jakimi są pakt o nieagresji, zawarte w latach 1933 i 4 z Rosją oraz z Niemcami. Skutki słynnej deklaracji polskiej w Lidzie Narodów z 13 września 1934 r., dotyczące traktatu o mniejszościach, wskazują, że głos i zdanie Rządu Rzeczypospolitej zyskało pełny autorytet, jakiego dotąd nie znano.

A w układzie stosunków wewnętrznych w Państwie? Choć walka trwa jeszcze, choć polip partyjnictwa broni dotąd rozpaczliwie ostatkiem sił swe-

go stanu posiadania, obóz Józefa Piłsudskiego mimo jego śmierci skupia coraz większe rzesze obywateli, oddanych idei Polski mocarstwowej. Pozytywne rezultaty kilkuletnich rządów „Piłsudczyków“ otwierają oczy na rzeczywistość najbardziej otumanionych. Wspaniały sukces Pożyczki Narodowej, o którą w 1933 roku zwrócił się do społeczeństwa rząd premiera Jędrzejewicza, wskazuje na radykalną przemianę nastrojów. W rozbudowie gmachu państwowego bierze dziś udział prawie cały naród.

Piłsudski, jak to zapowiedział 25 października 1930 roku w wywiadzie, motywującym jego udział w wyborach do czwartego sejm, odwrócił „kartę historii ze smutnymi dla nas wspomnieniami i tak smutną... przeszłością, aby na przyszłość swobodniej, łatwiej i snadniej mogła być prowadzona praca nad rozwojem Polski“. Uchwalone przez sejm 26 stycznia 1934 roku zasady nowej konstytucji, które 24 kwietnia 1935 r. stały się ustawą obowiązującą, na której złożył swój ostatni podpis za życia Józef Piłsudski, umacniają nową erę w życiu naszej Ojczyzny. Głoszą one, że „każde pokolenie obowiązane jest wysiłkiem własnym wzmóc siły i powagę państwa“, że wszyscy obywatele „winni są Państwu wierność, oraz rzetelne spełnianie nakładanych przez nie obowiązków“, że praca jest podstawą rozwoju i potęgi Rzeczypospolitej“, że dążeniem państwa jest „zespoleenie wszystkich obywateli w zgodnym współdziałaniu na rzecz dobra zbiorowego“.

Kto zasad tych nie uznał, kto do tego procesu dziejowego, jaki przeżywamy dotąd, ustosunkował się negatywnie, ten coraz bardziej usuwał się i usuwa poza nawias pracy twórczej dla kraju.

Na czele odrodzeniowego nurtu życia polskiego stał wciąż czujny wódz i nauczyciel narodu — Józef Piłsudski. Na szczęście karty dziejów naszej Ojczyzny, kreślone Jego ręką, nie okażą potomnym, iż w pracy i wysiłku Człowieka Wielkiego, brakło współpracy i wspólnego wysiłku całego narodu...



W wysiłku tym, zmierzającym do zapewnienia Rzeczypospolitej takich rządów, które by za podstawę swego istnienia przyjmowały zawsze służbę całemu narodowi i całemu państwu, wytrwał Piłsudski do zgonu, przekazując swym uczniom i wyznawcom dalszą realizację wielkich celów stanowiących przeznaczenie historyczne narodu polskiego.

Śmierć Józefa Piłsudskiego, jaka nastąpiła 12 maja 1935 roku, była gromem, który wstrząsnął całym państwem okrywając je żałobą na długie lata. W wirze doniosłych zdarzeń na arenie państwowej, nie przewidywano, że Nemezis Dziejowa gotowała Polsce cios najboleśniejszy, jaki można wymierzyć narodowi widzącemu w Piłsudskim nie tylko wychowawcę i przewodnika, ale Wodza, który wiódł go ku coraz świetniejszej przyszłości. Prezydent Rzeczypospolitej w orędziu

swym, zwiastującym śmierć Wielkiego Marszałka, tak scharakteryzował Jego niespożytą zasługę:

„Wielkim trudem Swego życia budował siłę w narodzie, geniuszem umysłu, twardym wysiłkiem woli państwo wskrzesił. Prowadził je ku odrodzeniu mocy własnej, ku wyzwoleniu sił, na których przyszłe losy Polski się oprą. Za ogrom Jego pracy danym Mu było oglądać państwo nasze jako twór żywy, do życia zdolny, do życia przygotowany, a armię naszą — stawą zwycięskich sztandarów okrytą.

Ten największy na przestrzeni całej naszej historii Człowiek z głębi dziejów minionych moc swego ducha czerpał, a nadiudzkim wytężeniem myśli drogi przyszłe odgadywał.

Nie siebie tam już widział, bo dawno odczuwał, że siły Jego fizyczne ostatnie posunięcia znaczą. Szukał i do samodzielnej pracy zaprawiał ludzi, na których ciężar odpowiedzialności z kolei miałby spocząć.

Przekazał narodowi dziedzictwo myśli o honor i potęgę państwa dbalej.

Ten Jego testament nam żyjącym przekazany przyjąć i udźwignąć mamy.

Niech żałoba i ból pogłębią w nas zrozumienie naszej — całego narodu — odpowiedzialności przed Jego Duchem i przed przyszłymi pokoleniami.“

Zwłoki Józefa Piłsudskiego z najwyższymi honorami i czcią złożone zostały w tydzień po śmierci w grobach królewskich w Katedrze na Wawelu,

a zęgał go w imieniu osieroconej Ojczyzny Prezydent Rzeczypospolitej:

„Cieniom królewskim przybył towarzysz wiecznego snu. Skroni Jego nie okala korona, a dłoń nie dzierży berła. A Królem był serc i Władcą woli naszej. Półwiekowym trudem Swego życia brał we władanie serca po sercu, duszę po duszy, aż pod purpurę królestwa Swego ducha zagarnął niepodzielną całą Polskę.

Śmiałością Swej myśli, odwagą zamierzeń, potęgą czynów z niewolnych rąk kajdany zrzucił, bezbronnym miecz wykuł, granice nim wyrębał, a sztandary naszych pułków sławą uwieńczył.

Skażonych niewolą nauczył honoru bronić, wiarę we własne siły wskrzeszać, dumne marzenia z orlich szlaków na ziemię sprowadzać i w twardą rzeczywistość zamieniać.

Dał Polsce wolność, granice, moc i szacunek.

Czynami Swymi budził u wszystkich po wszystkie krańce Polski iskry tęsknot do wielkości.

A miliony tych iskier z milionów serc wracały rozżarzone miłością do tego, który je wskrzeszał, aż stał się On jasnością, spływającą na całą naszą ziemię, i płomieniem wytapiającym kruszec bezcenny, który w skarbcu narodowym naszych wartości moralnych pozostać nie odtąd na wieki.

Wielkie dziedzictwo pozostawił w spadku po Sobie ten potężny Władca serc i dusz polskich.

Cześć, jaką otaczaliśmy Józefa Piłsudskiego za Jego życia, wzmagą się dziś i potężnieć będzie w Polsce z godziny na godzinę coraz stokrotnie.

Niech hołdy dziś prochom Wielkiego Polaka składane zamienią się w śluby dochowania wierności dla Jego myśli w daleką przyszłość przenikających. Niech przekują się w obowiązek strzeżenia dumy i honoru narodu, niech wole nasze do twardej pracy i walki z trudnościami zaprawią, a serca nasze wielką Jego dla ojczyzny miłością rozpalą.

U bram domostw naszych postawmy warty, byśmy bezcennego kruszcu cnót, przez Niego pozostawionych, nie uszczuplili, niczego z wielkiego po Nim dziedzictwa nie uronili i byśmy duchowi Jego, troską za życia o losy Polski umęczonemu, spokój w wieczności dali“.

Odtąd krypta Św. Leonarda, gdzie spoczął na wieki Józef Piłsudski, stała się miejscem pielgrzymek, którymi Naród cały składał hołd szczątkom doczesnym swego Wodza, wyrażając jednocześnie żal, iż nieubłagany Los tak bolesną stratą go dotknął.

Na kilkanaście lat przed śmiercią, lecz w jej przeczuciu, powiedział Piłsudski do swych wiernych żołnierzy: „Musicie zawsze pamiętać, że m o g ę; ho m u s z ę; a gdyby wam tego m u s z ę zabrakło, to przypomnijcie moje k a ż ę“. Ten nakaz Wodza stał się po Jego odejściu testamentem dla nas i dla potomnych. W całym Państwie teraz przy

każdej okazji oddania czci pamięci poległych i zmarłych żołnierzy polskich tysiące ich następców powtarza następujące słowa ślubowania: „Józef Piłsudski umarł ciałem, ale duchem żyje pośród nas i żyć będzie wiecznie. Żyjmy i czyńmy tak, jak On przykazał“.



Wolą Józefa Piłsudskiego było, aby mózg jego oddano Nauce, a serce Matce. Wolę tę wykonano: mózg otrzymał Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie i w Wilnie na cmentarzu żołnierskim na Rossie złożono zwłoki Matki, przewiezione z Sugint, a u Jej stóp urnę z Sercem Syna.

Nad urną z sercem Józefa Piłsudskiego Prezydent Rzeczypospolitej raz jeszcze zabrał głos:

„Wiemy, nie ma nikogo w Polsce, kto by nie rozumiał, jak niemal cudownym w pięknie swojej treści jest akt, w dniu dzisiejszym tu w Wilnie przez nas dokonany.

To, co stanowiło marzenie poety, stało się rzeczywistością:

*„Niech przyjaciele moi w nocy się zgromadzą
I biedne serce moje spalą w ałoesie
I tej, która mi dała to serce — oddadzą,
Tak matkom płaci świat, gdy proch odniesie”...*

pisał poeta.

Z woli Marszałka Józefa Piłsudskiego Serce Jego u stóp Matki spoczywa. Marzenie poety

stało się rzeczywistością. Nie ma w tym nic dziwnego, był bowiem Józef Piłsudski całym swym życiem, czynem i myślą — realizatorem naszych snów.

Powiedział sam: „Gdy palec Boży ziemi dotyka, na równinach wyrastają góry i dymią, lawa gorąca wewnątrz ziemi bulgoce. I ziemia matka w bólu, we wstrząśnieniach rodzi ludzi, ludzi wielkości“.

A jeśli, idąc śladem Jego myśli, tajemnicę Jego własnej wielkości będziemy usiłowali rozwiązać, to niewątpliwym się stanie, że źródłem tej wielkości było nie co innego, jak właśnie Jego Serce. Lwie Serce — tak pełne słodyczy. Serce, przez które przeszło tyle burz, błyskawic i gromów i taka wielka miara tkliwości.

Cudem i tajemnicą tego Serca było, że tyle zdołało odczuć i tyle ukochać.

Kiedy zwierzenia Józefa Piłsudskiego czytamy, uderza nas i porywa wezbrany rytm przeżyć uczuciowych, nieskończony w swoim bogactwie różnaitości, świeżości i bezpośredniości.

Wszystkie ważne, istotne zagadnienia rozstrzygał Sercem. Stosunek do Polski, decyzje co do własnej pracy i roli, stosunek do prawdy: „Sercem wgryzałem się kiedyś w prawdę“ — mówi sam o sobie. Z potęgi wzruszenia wyrastało zrośnięcie uczuć osobistych z interesami narodu, wyrastał „romantyzm celów“, połączony z „pozytywizmem środków“, wyrastała „chęć

zwyciężenia“, wyrastało „głębokie szczęście, rzewne i ciche, nawet dziecięco naiwne, płynące z wiary w idealne pierwiastki własnej kultury“.

Moce uczuciowe uczyniły z Niego Wielkiego Twórcę. Wielkie słowa, jak „honor“, „odpowiedzialność“, „ofiarność“ były w Jego ustach tak przekonywujące, bo nasiąknięte żywą krwią ogromnego tętna uczucia. Przeżył ukochaniem polską narodową tradycję w porywach entuzjazmu i dumy pod ciosami zawodów i rozgorzyczenia, w płomieniach gniewu, rozpacz i niewiary wykuwał tętnem Serca niezłomną nadzieję. Porywał Go obraz ludzi „podobnych do wulkanów“. „Całe życie walczyłem“ — mówi o sobie — „o szacunek dla tego, co zowią imponderabilia, jak cnota, jak męstwo i w ogóle siły wewnętrzne człowieka“.

„Nienawidziłem zawsze słabości“ — dodaje i brzydzi się zwyrodnieniem uczucia „w sentymentalizm bezsilności“. Bezgraniczne oddanie się sercem uważa nie tylko za naturalne, ale za konieczne: „duszę weź, duszę daj“, taką jest jego polska formuła dla wódza.

Kiedy w bieg życia Józefa Piłsudskiego wnikamy, kiedy kartę odwracamy za kartą, badamy epizod za epizodem, czyn za czynem, to jasnym się staje, że o całym tym życiu bezinteresowne ukochanie Polski rozstrzyga.

Ale obok wielkich uczuć bezinteresownych, również wielkie i piękne są Jego uczucia oso-

biste. Nie zna mowa ludzka piękniejszego hołdu dla matki od słów Piłsudskiego: „Gdy jestem w rozterce ze sobą, gdy wszyscy są przeciwko mnie, gdy wokoło podnosi się burza oburzenia i zarzutów, gdy okoliczności są pozornie wrogie moim zamiarom — wtedy pytam samego siebie, jakby Matka kazała mi w tym wypadku postąpić, i czynię to, co uważam za jej prawdopodobne zdanie, za jej wolę, już nie oglądając się na nic“. Zaś gdzie indziej: „I pierwszą rzeczą, którą wezmę, są prawa matczyne“. „Matczyne łono, matczyne pieśczoty, pieściwe pieśczoty dziecka, które serce matki wyczuwa i z siebie wyrzuca, gdy dziecko w trwodze się budzi, pierwsze spojrzenie widzi nad sobą matki schylonej, by pieśzczotą gładzić dziecko, by je uspokoić. Gdy dziecko silniej zaszlocha, matka dziecko zawoła, by je uspokoić, ku sobie przywierać i szloch w piersi zdusić. I ileż wspomnień, gdy mówię o matkach, ileż miłych wspomnień i miłych przeżyć ciągnie się ku temu, co matczyne i mile“.

A obok uczucia dla matki, jakże silne i rzewne jest Jego uczucie dla dzieci, dla córek własnych i wszystkich dzieci w ogóle. Zналиśmy Jego uczucie dla bliskich i Jego miłość dla swoich żołnierzy. Tutaj, w tym miejscu i w tej chwili, jedno jeszcze Jego ukochanie podkreślimy — miłość dla Wilna, dla Matki Boskiej Ostrobramskiej — „Wielkiej Księżny Litew-

skiej" — „dla miłego miasta, miłych murów... co kochać wielkość prawdy uczyły", „dla miasta-symbolu naszej wielkiej kultury i państwowej ongiś potęgi". Stwierdza On jednocześnie, że „wszystko piękno mej duszy przez Wilno pieszczono", że „uczyłem się tu przywiązywać, uczyłem się myśleć i uczyłem się kochać".

Słów tych starczy, aby głęboką treść, na wieki, niezapomniany sens dzisiejszej uroczystości zrozumieć.

Niech idzie po Polsce, niech na zawsze dobytkiem wszystkich serc stanie się wieść, że złożyliśmy tu w Wilnie u stóp Matki Serce Wielkiego Jej Syna".



Książeczkę tę, napisaną w pierwotnej swej postaci w 1919 r., uzupełniłem kilkakrotnie, ostatni raz w marcu 1936 r.

CBW
Wplyw nr 17 rok 47
Nr. wol. 569



7790/1